Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok VI, № 143. Łódź, Wtorek 27 maja 1930 r.



# TRAGEDJA WDOWY PO ZNANYM LOTNIKU.

## Żona ś. p. kpt. Woronieckiego nie mogła pogodzić się ze śmiercią męża.

**Warszawa, 27 maja.** (Od wł. kor.). Na kolonji oficerów lotniczych przy ulicy Woronicza i w Mokotowie

**popełniła samobójstwo**

wystrzałem z rewolweru w pierś 35-letnia wdowa po ś. p. kapitanie Ryszardzie Woronieckim, Jadwiga Woroniecka.

Kapitan Woroniecki należał do elity lotnictwa polskiego. — Zginął on śmiercią lotniczą dnia 1 listopada ub. r., pilotując z Londynu do Warszawy aparat

**z nowemi urządzeniami,**

zabezpieczającemi od korkociągu. W okolicy Strassburga z powodu gęstej mgły

**nastąpiła katastrofa,**

w czasie której Woroniecki oraz towarzyszący mu oficer porucznik Jan Baranowski zostali zabici na miejscu. Ś. p. kpt. Woroniecki osierocił żonę i

**dwoje dzieci**

sześcioletniego chłopczyka i pięcioletnią córeczkę. Wdowa od chwili śmierci męża nie zaznała chwili spokoju i wpadła w ciężką melancholję, graniczącą z obłędem. Wczoraj przed południem w sypialni Woronieckiej

**rozległ się strzał.**

Kula przeszyła jej płuco i przeszła na wylot. Mimo natychmiastowej pomocy Woroniecka zmarła.

Wieść o śmierci p. Jadwigi Woronieckiej odbiła się szerokiem echem w kołach lotniczych. Zarówno ś. p. kpt. Woroniecki, jak i jego żona znana z działalności społecznej, byli niezwykle cenieni dla zalet swych charakterów.

# Premjer protektorem bandytów.

## Protest polskich organizacyj

### *przeciw pogromowi w Kownie.*

**Kowno, 27.5.** (Od wł. kor.) Polskie organizacje w Kownie przygotowują protest przeciwko zajściom piątkowym. Protest ten będzie wręczny rządowi kowieńskiemu.

**Ryga, 27.5.** Korespondent kowieński „Rigasche Rundschau" nadsyła nowe szczegóły o programie polskiej ludności w Kownie. Według informacji tego pisma demonstranci przed zdemolowaniem sklepów i lokali organizacyj kulturalnych polskich

**byli przyjęci przez premjera Tubialisa,**

który pozdrowił ich. Tubialis przyjął delegatów już uzbrojonych w kamienie i kije.

Demonstranci oprócz zniszczenia i zdemolowania lokali i gmachów polskich zdemolowali również lokal Towarzystwa kulturalno-oświatowego „Pochodnia" a następnie uderzyli

**na prywatne sklepy polskie,**

wybijając szyby i rozrzucając towary. Według informacyj „Rigasche Rundschau", kupcy polscy ponieśli bardzo dotkliwe straty.

W czasie napadu na gimnazjum polskie odbywała się tam

**właśnie nauka.**

Kamienie wpadły do sali, w której znajdowały się polskie uczenice. Kilka uczenic zostało rannych kamieniami, niektóre musiano przewieść do szpitala do opatrunku.

W czasie pogromu obecna była policja i z pewnej odległości przyglądała się biernie zajściom.

W miarę posuwania się demonstrantów policja towarzyszyła im, jakgdyby torując im drogę.

Pogrom ludności polskiej w Kownie

**trwał przeszło godzinę.**

Mimo zwrócenia się przedstawicieli ludności polskiej z konkretnemi dowodami i nazwiskami przywódców napadu i pogromów, policja i władze bezpieczeństwa odmówiły aresztowania ich i spisania protokułu.

W mieście panuje

**olbrzymie wzburzenie,**

nietylko wśród ludności polskiej ale także wśród mniejszości żydowskiej i niemieckiej. Nawet wśród bardziej zrównoważonej części społeczeństwa litewskiego zajścia te wywołały wielkie niezadowolenie.

—:0:—

## Propaganda niemiecka usiłuje wykorzystać

# wywołane przez pruską straż graniczną zajście DLA ZAKWESTJONOWANIA TRAKTATU WERSALSKIEGO.

### *Skoncentrowana ofenzywa kłamstwa przeciwko Polsce.*

**Berlin, 27.5.** (Od wł. kor.) Wbrew faktom ustalonym przez władze polskie stwierdzającym,

**że napad na dwóch oficerów**

polskiej straży granicznej został przygotowany i wykonany przez załogę strażnicy pruskiej

**po polskiej stronie granicy,**

czego dowodem są ślady krwi w tem miejscu, prasa niemiecka nie czekając na wyniki śledztwa usiłuje

**zwalić winę na stronę polską.**

Prasa berlińska alarmuje opinję świata przedstawiając zajście graniczne pod Opalenicą, jako poważny konflikt polsko-niemiecki o europejskiem znaczeniu.

Przebieg zajścia w relacji dzienników berlińskich i komunikacie urzędowym jest tak przedstawiony, jak gdyby obaj polscy komisarze mieli nielegalnie przekroczyć granicę i przemocą wtargnąć do budynku niemieckiej straży granicznej w Neuhoeff, gdzie znajdowało się

**około 15 niemieckich strażników (!).**

Gdy ich niemieccy strażnicy aresztowali w budynku, wówczas obaj jakoby zaczęli się odstrzeliwać. Przy tem jeden z Prusaków został ranny i w obronie własnej strzelił do komisarza Liśkiewicza,

**raniąc go w brzuch.**

Ranlony Niemiec przeszyty ma być czterema kulami. Komisarz Liśkiewicz zmarł po kilku godzinach w szpitalu.

Biuro Wolffa dodaje do tych kłamstw — nowe: Wedle relacji Wolffa, wślad za komisarzami polskimi mieli przekroczyć granicę inni strażnicy polscy, którzy ostrzeliwali budynek niemiecki. Prasie niemieckiej, jak z tego wynika zależy na stworzeniu nowych

**pozorów napięcia na pograniczu**

i dostarczeniu swej propagandzie argumentów przeciwko

**„płonącej" granicy,**

wytyczonej przez traktat wersalski.

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do Malborga wyższego urzędnika, który na miejscu przeprowadzi śledztwo. Na podstawie tego śledztwa Urząd Spraw Zagranicznych podejmie ewentualne

**kroki dyplomatyczne w Warszawie.**

Prasa berlińska domaga się, aby w nocie do Polski rząd niemiecki podkreślił, że stosunki na pograniczu polsko-niemieckiem są nie do zniesienia.

Pisma wschodnio pruskie grożą zorganizowaniem samoobrony ludności niemieckiej przed dalszymi „polskimi napadami".

**Berlin, 27. 5.** (Od wł. kor.). Ostra nota rządu polskiego, wręczona ministrowi spraw zagranicznych, domagająca wypuszczenia na wolność pierwszego komisarza i wydania ciała zabitego komisarza Liśkiewicza, wywołała w Berlinie

**duże wrażenie.**

Ministerstwo nieoficjalnie zapowiedziało przyśpieszenie śledztwa.

—:0:—

## Samoloty niemieckie nad Śląskiem.

**Katowice, 27 maja.** (Od wł. kor.). Wczoraj po południu nad kilku miejscowościami polskiemi ukazały się dwa samoloty niemieckie. Jeden z nich na wysokości

**około 2.000 metrów**

przeleciał nad Brzezinami i Łagiewnikami (śląskiemi).

Drugi samolot

**typu wojskowego „Taube"**

widziano o godzinie 4 nad Ożegowem w powiecie świętochłowickim.



## DOLAR w ŁODZI.

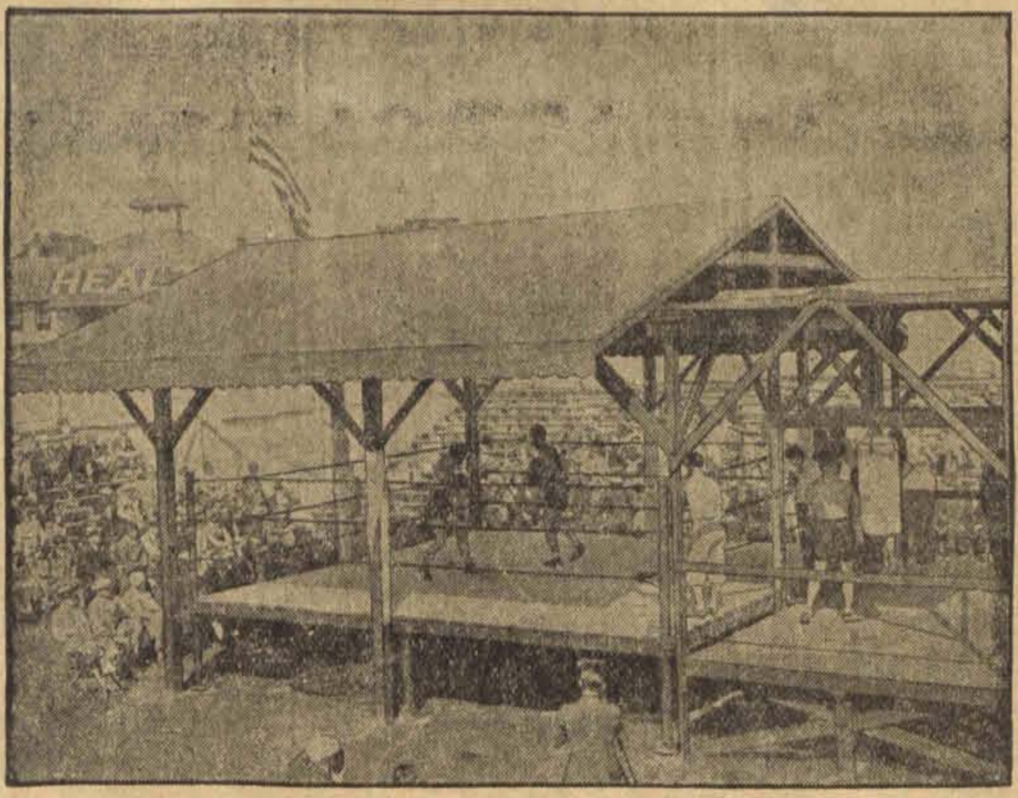
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

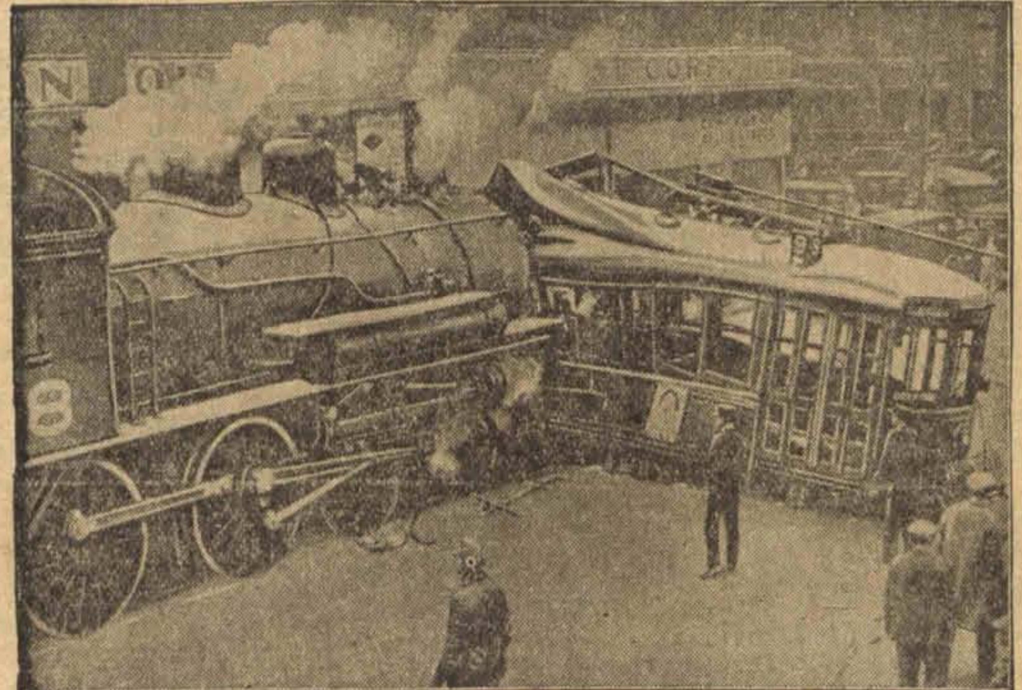
—:0:—

## Trening przed walką o mistrzostwo świata.



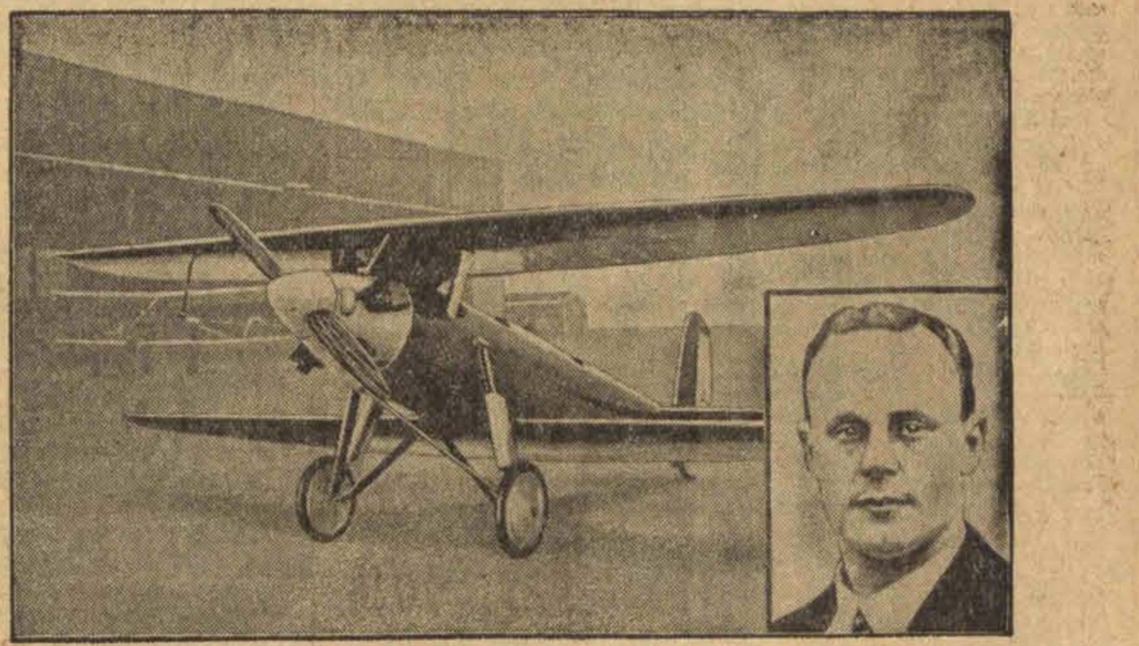
Boisko bokserskie w Endicott pod Nowy Jorkiem, gdzie obaj kandydaci na mistrza świata wagi ciężkiej: Schmelling i Sharkey przygotowują się do rozstrzygającej walki. (h)

## Niezwykła katastrofa.



W mieście Oakland w Kalifornji najechał parowóz na tramwaj. Dwadzieścia osób zostało ciężko rannych. (w)

## Nowy rekord światowy.



Awjonetka „D. 18" akademickiego klubu lotniczego w Darmstadzie, na której pilot Veigt osiągnął onegdaj wysokość 8400 metrów, bijąc rekord światowy o 670 metrów. (w)

# Osławiona Chudesa Bęczkowska
## wypuszczona na wolność.

**Łódź, 27. 5.** Jak już donosiliśmy w swoim czasie, w dniu 23 czerwca b. r. w nowym gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi przy ul. Narutowicza odbędzie się wielki proces „macherów" aferzystów poborowych oraz tych, którzy drogą nielegalną zwolnili się od obowiązku odbycia służby wojskowej.

Między innymi na ławie oskarżonych zasiądzie osławiona wskutek wielu procesów przeciwko osobom wojskowym gdzie stawała jako świadek — Chudesa Bęczkowska — główna macherka poborowa, której praktyki

**zaprowadziły na ławę oskarżonych**

nie jednego już oficera.

Bęczkowska, jak wiadomo, przebywała na stopie wolnej, aż do czasu wyznaczenia na posiedzeniu gospodarczem Sądu Okręgowego w Łodzi terminu rozprawy głównej.

Z chwilą, gdy termin stał się jawnym, władze bezpieczeństwa spostrzegły, że Bęczkowska, która bodajże najbardziej jest obciążona aktami oskarżenia —

**zdradza chęć ucieczki...**

Aby zapobiec temu, władze policyjne na skutek polecenia Sądu Okręgowego w Łodzi poleciły aresztowanie Chudesy Bęczkowskiej.

Od kilku więc tygodni Bęczkowska znajdowała się w więzieniu.

Chcąc jednak znaleźć się na wolnej stopie, Bęczkowska za pośrednictwem swego obrońcy adw. Lilkera — wniosła skargę na decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi do Sądu Apelacyjnego w Warszawie z równoczesną prośbą o zwolnienie jej z aresztu do chwili rozprawy głównej za kaucją.

W dniu wczorajszym nastąpiła rzecz zgoła nieoczekiwana. Oto Sąd Apelacyjny

**uchylił decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi**

i polecił zwolnić Chudesę Bęczkowską z aresztu za kaucją trzech tysięcy złotych.

W związku z powyższym w dniu dzisiejszym w godzinach rannych, po złożeniu w Sądzie Okręgowym przez pełnomocnika aresztowanej kaucji — Chudesa Bęczkowska

**opuściła więzienie**

przy ulicy Kopernika i znalazła się na wolności.

Fakt ten wywołał zrozumiałe poruszenie zarówno w sferach sądowych, wojskowych i wielką uciechę wśród aferzystów poborowych, którymi dowodziła przebiegła „macherka".

—:o:—

# Zuchwały napad na plebanję.
## Bandyci doszczętnie obrabowali 9 osób.

**Kraków, 27.5** (Od wł. kor.) W województwie krakowskiem zaczynają szerzyć się napady na plebanje. Wczoraj dokonano

**dwóch nowych rabunków.**

Do plebanji w Domosławicach powiatu brzeskiego wtargnęło nocą trzech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy po steroryzowaniu dziewięciu osób w kuchni oraz księdza Koza doszczętnie

**obrabowali cały dom.**

Zabrano całą gotówkę w złotych i dolarach. Po dokonaniu rabunku bandyci

**zbiegli bez śladu.**

W Porębie powiatu chrzanowskiego inna grupa bandytów dokonała podobnego napadu, gdzie również doszczętnie ogołocono tamtejszą plebanję.

# Spadek produkcji w Polsce został powstrzymany.
## Komunikat Instytutu Badania Konjunktur.

**Warszawa, 27 maja.** Obecną sytuację gospodarczą w Polsce charakteryzuje w sposób następujący Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen.

Spadek produkcji, trwający nieprzerwanie od dłuższego czasu,

**został już powstrzymany,**

a nawet w kwietniu nastąpił nieznaczny wzrost ogólnych rozmiarów wytwarzania.

Aby doszło do ogólnej, wybitniejszej poprawy, muszą nastąpić warunki, które skłonią producenta i nabywcę do poniechania dotychczasowej wtsrzemięźliwości i ostrożności produkcji. Odpowiednie warunki objektywne przy korzystnych i sprzyjających warunkach, w szczególności o charakterze psychologicznym, mogą skłonić sfery gospodarcze

**do rozszerzenia produkcji.**

W rolnictwie nastąpiło w roku bieżącym pewne odprężenie o charakterze raczej przejściowym w związku z odroczeniem płatności najpilniejszych spłat na dłuższe miesiące. Sytuacja na rynku zbożowym

**nie uległa poprawie,**

z wyjątkiem pszenicy, której nadmiarem, jak się zdaje, rynek krajowy już nie rozporządza.

Bilans handlowy w dalszym ciągu jest aktywny, wskutek tego mimo spłat zagranicznych kredytu, umożliwił wzrost rezerw dewizowych pod koniec kwietnia i na początku maja b. roku.

# Noga z butem w studni.
## Straszliwe odkrycie w Rudzie Pabjanickiej.

**Łódź, 27. 5.** W dniu dzisiejszym około godziny 6 i pół rano posterunek policji powiatowej w Rudzie-Pabjanickiej zaalarmowany został wiadomością o niezwykle tajemniczym wypadku w posesji niejakiego 59-letniego Piotra Góry, przy ulicy Aleksandrowskiej 13. Mianowicie jeden z lokatorów wymienionego domu czerpiąc rano wodę w studni ujrzał wynurzającą się z wody

**nogę ludzką w bucie.**

Przerażony dokonanym odkryciem lokator zawiadomił sąsiadów, ci zaś zkolei policję.

Po wydobyciu zwłok przez straż ogniową rozpoznano w nich właściciela posesji 59-letniego Piotra Górę.

Zwłoki jego zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Jak wykazało przeprowadzone przez policję dochodzenie wstępne, Góra wyszedł z domu wczoraj przed południem nie mówiąc nikomu dokąd się udaje. Ponieważ Góra wycieczki takie uprawiał dość często, domownicy nie przejęli się też wcale, kiedy nie wrócił późnym wieczorem. W nocy widziano podobno Górę chodzącego wokół swej posesji, a nawet rozmawiającego z kimś. Czy jednak dane te odpowiadają prawdzie trudno narazie stwierdzić.

Trudno jest również ustalić czy ma się tutaj do czynienia z samobójstwem, nieszczęśliwym wypadkiem, czy też

**tajemniczą zbrodnią.**

Wyniki śledztwa prowadzonego intensywnie przez komendę powiatową P. P., trzymane są narazie w tajemnicy.

Wiadomość o znalezieniu trupa obywatela Rudy-Pabjanickiej rozniosła się w całem mieście z błyskawiczną szybkością.

Wokół domostwa Góry stoją tłumy sąsiadów i znajomych rozmaicie komentując ten tajemniczy wypadek.

# Trup dziecka w torfowisku.
## Zbrodnia młodej dziewczyny.

**Łódź, 27 maja.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych mieszkańcy wsi Kurowice Rządowe, gminy Bróica, w powiecie łódzkim, kopiąc torf na rozległych łąkach, wydobyli z dołu pełnego mułu

**zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej.**

O wypadku zawiadomiono niezwłocznie odnośny posterunek policji powiatowej, który zabezpieczywszy zwłoki niemowlęcia na miejscu, zawiadomił zkolei komendę powiatową PP., która wydelegowała na miejsce wypadku lekarza oraz kilku wywiadowców.

**Oględziny lekarskie zwłok**

wykazały niezbicie, iż dziecko zostało najpierw zamordowane, a następnie dopiero wrzucone do torfowiska.

Wobec tych rewelacyjnych wyników ekspertyzy lekarskiej policja przeprowadziła śledztwo, w wyniku którego sprawcę zbrodni dzieciobójstwa pochwycono.

Morderczynią własnego dziecka okazała się mieszkanka wsi Kurowice Rządowe, córka jednego z gospodarzy,

**19-letnia Aniela Popek,**

znana ze swego rozwięzłego trybu życia.

Popekówna, aczkolwiek ciążą na niej poważne poszlaki, wypiera się dokonania zbrodni dzieciobójstwa.

Aresztowaną dziewczynę przewieziono w dniu dzisiejszym do więzienia w Łodzi, gdzie przebywać będzie do dyspozycji sędziego śledczego.

—:o:—

# Trzy zagrody włościańskie
## padły pastwą płomieni.

**Łódź, 27 maja.** Ubiegłej nocy pod Radomskiem zajaśniała łuna pożaru, która postawiła na nogi okoliczne oddziały straży.

Pożar szalał mianowicie we wsi Zalesiczki, gminy Dobroszyce.

**Ogień potęgowany silnym wiatrem**

zagrażał poważnie całej wsi.

Energiczna akcja straży ogniowej niedopuściła jednak do klęski, kosztem trzech bogatych zagród, a mianowicie Stanisława Łozgi, Katarzyny Łozgi i Leonarda Tatary.

Wymienione zagrody

**spłonęły doszczętnie**

wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości 80 tysięcy złotych.

Przyczyny narazie nie ustalono, zachodzi jednak podejrzenie zbrodniczego podpalenia. Policja prowadzi w tym kierunku energiczne dochodzenie. W czasie akcji ratunkowej trzech wieśniaków zostało dotkliwie poparzonych, jednego z nich musiano przewieźć do szpitala w Radomsku.

—××—

# „Przymiarka" płaszcza w garderobie.
## Unieszkodliwienie pomysłowej złodziejki.

**Łódź, 27. 5.** W swoim czasie na zabawach, jakie odbywały się w dnie świąteczne dały się zauważyć systematyczne kradzieże palt i kapeluszy damskich z garderób.

Rzeczą charakterystyczną był fakt, że wszędzie, po kradzieży, znaleźć można było jakiś stary podarty płaszcz lub beret, nie przedstawiające żadnej absolutnie wartości.

W czasie dochodzenia, jakie przeprowadzała w tej sprawie policja, zdołano ustalić, że kradzieży tych dokonywuje jedna i ta sama osoba, która, oddaje do garderoby bezwartościowy płaszcz — przy wyjściu kazała podawać sobie eleganckie palto i kapelusz.

Nad garderobami w czasie zabaw roztoczono opiekę i wreszcie, któregoś dnia świątecznego schwytano

**sprytną złodziejkę**

w Helenowie, gdy zabierała garderobę Apolonji Jagłonej.

Okazało się, iż jest to 27-letnia Marjanna Ratman, pięciokrotnie karana już za tego rodzaju przestępstwa.

Przy wyjściu z sali tańca Marjanna Retman, zamiast odebrać swój płaszcz — domagała się wydania lepszego palta i kapelusza, twierdząc, że wprawdzie numerek z garderoby „zgubiła", to jednak nie rozwiązuje kwestji, gdy „pozna" swoją odzież.

Gdy zdarzało się, że garderobiany bez numerku palta nie chciał wydać, w obronie uciśnionej kobiety, stawał zwykle jakiś „amant", który często pod presją wydostawał odzież „nieznajomej".

Złodziejkę osadzono w areszcie i w dniu wczorajszym stanęła ona przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Na rozprawie sądowej nie przyznała się do winy twierdząc, że palto Jagłowej chciała

**tylko przymierzyć (!)**

Ponieważ „przymiarek" takich oskarżona robiła bardzo wiele i w konsekwencji ich garderoba ginęła — sąd nie uwierzył tłumaczeniu się Marjanny Retman i skazał ją na pół roku więzienia.

—:o:—

# Zerwane rokowania polsko-niemieckie.

**Berlin, 27.5.** (Od wł. kor.) Rokowania polsko-niemieckie w sprawie zniesienia wzajemnych zakazcw wywozu i przywozu zakończyły się

**zupełnem niepowodzeniem.**

Delegacja polska wyjeżdża dzisiaj do Warszawy.

Trzydniowy przebieg rokowań wykazał, że Niemcy nie chcą zrezygnować z t. zw. przepisów weterynaryjnych, zakazujących przywozu polskiej nierogacizny do Rzeszy.

Również nie chciała delegacja niemiecka zgodzić się na zniesienie ograniczeń przywozu dla węgla polskiego.

—:0:—



Do aktu Nr. 1507 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Witold Krassowski i S-ka" i składających się z urządzenia biurowego i maszyny do pisania oszacowanych na sumę złotych 465.

Łódź, dnia 17 maja 1930 r.

Komornik Dulkowski.

## Następca tronu norweskiego
# UWIJAŁ SIĘ W OGNIU JAK SALAMANDRA.

Wspaniały pałac w Skugum pod Oslo, własność następcy tronu norweskiego księcia Olafa spłonął doszczętnie (jak to już donosiliśmy).

Pałac ten otrzymał ks. Olaf w prezencie od barona Wedel-Jarlsberga, posła norweskiego w Paryżu, w dniu swego ślubu z księżniczką Martą szwedzką.

Pożar wybuchł późnym wieczorem z niezbadanej dotychczas przyczyny i w krótkim czasie objął cały pawilon główny, w którym właśnie znajdowała się para książęca.

Rzucono się na ratunek. Na czele zmobilizowanej służby pałacowej

**stanął sam książę**

i dzielnie walczył z niszczącym żywiołem, zanim nadjechała z Osli straż pożarna i akcja przeszła w ręce fachowe.

A tymczasem piękny budynek

**gorzał jak pochodnia.**

O uratowaniu go nie mogło być mowy, chodziło już tylko o ocalenie urządzenia wewnętrznego i umeblowania, przedstawiającego wielką wartość zarówno realną, jak i zabytkową. Były tam cenne obrazy, kosztowne gobeliny średniowieczne, rzeźby kryształy itd.

Większość tego udało się wynieść z zagrożonego gmachu jeszcze przed przybyciem straży pożarnej. Jest to zasługą ks. Olafa, który własnoręcznie pomagał dźwigać zagrożone objekty. Szara koszulka trykotowa, którą miał na sobie książę, wkrótce stała się

**zupełnie czarna od dymu,**

węgla i sadzy.

Przy pożarze obecna była również i małżonka następcy tronu, co wywołało pewne zaniepokojenie, bowiem następczyni tronu ma wkrótce zostać matką. Na szczęście okazało się, że przebyte wrażenia nie wywarły wpływu ujemnego

**na zdrowie przyszłej matki.**

W pewnej chwili do pożaru przybył zawiadomiony o nim król Hankon i przyglądał się akcji ratowniczej.

Pomimo wytężonej pracy straży pożarnej, główny pawilon spłonął doszczętnie. Straty pokryje asekuracja, bowiem pałac ubezpieczony był wraz z meblami na 10 miljonów koron.

—:o:—

# Nowy Jork — to złe miasto.
## Płomienne kazania młodej dziewczyny.

Dziwne sceny, owiane fanatyzmem religijnym, rozgrywają się w czasach ostatnich w jednym z kościołów nowojorskich, gdzie przed liczną publicznością wygłasza kazania młoda, 16-letnia „ewangelistka", Karolina Tompson. Przybyła ona do Nowego Jorku, aby z miasta

**„wygnać djabła".**

Płomienne słowa młodziutkiej, wątłej i szczupłej dziewczyny, wypowiadane z wielką swadą i siłą przekonania, wywierają silne wrażenie na słuchaczach.

Ewangelistka zjawia się w kościele zawsze w towarzystwie matki i wygłasza kazania zupełnie bez przygotowania, w jakimś

**szale mistycznym.**

Zgłosił się niedawno do niej pewien ciekawy reporter, któremu opowiedziała ona co następuje:

— Gdy byłam dzieckiem, marzyłam o tem, aby zostać aktorką. Lecz raz, gdy brałam udział w uroczystości religijnej, zrozumiałam, że mam ważną misję do spełnienia... Od tego czasu wygłosiłam wiele kazań, przeważnie w więzieniach i szpitalach... Opuściłam szkołę po ukończeniu lat 13-tu i od tego czasu poświęcam się

**wyłącznie głoszeniu ewangelji.**

Nowy Jork jest złem miastem... Ludzie wystawieni są tutaj na różne pokusy... Zwłaszcza młodzież dzisiejsza goni tylko za przyjemnością, a szczęście niebiańskie nie przedstawia dla niej żadnej wartości... Mam wrażenie, że już dotąd wiele dobrego zdziałałam, a przedemną mam przecież jeszcze wiele, wiele lat pracy.

—:o:—

## Przed dorocznym wypoczynkiem.
# DOKĄD WYJECHAĆ NA URLOP?
## Cicha wieś jest balsamem na rozkołatane nerwy.

**Łódź, 27 maja.**

Niektórym podoba się nader trafne i dosadne wyrażenie rosyjskie:

**„remontnyj otdych",**

co znaczy: wypoczynek remontowy, czyli urlop wypoczynkowy, czyli poprostu: urlop. Bo rzeczywiście, pomimo wszystko — człowiek jednak jest też pewnego rodzaju maszyną, — wprawdzie maszyną żywą, żyjącą, myślącą i czującą, ale — maszyną.

**Mechanizm tej maszyny**

jest nader skomplikowany, misterny i subtelny: wszystkie tryby tej maszyny wzajemnie się zazębiają, rolę pasów transmisyjnych odgrywają sznury, zwane nerwami. Gdy się one rozluźniać zaczną — maszyna poczyna źle funkcjonować — wówczas, jak i maszyna zwykła,

**wymaga naprawy, remontu.**

Ale zużyta i niedająca się naprawić maszyna zwykła jeszcze się na coś przydać może, bo idzie „na szmelc", a maszyna ludzka już jest do niczego

**i idzie na cmentarz.**

Więc pomówimy trochę o tym „remoncie", zwłaszcza, iż zbliża się już sezon wyjazdów i niezadługo opuszczać zaczniemy duszne mury miasta, udając się do zdrojowisk, aby odremontować siłę oraz energję starganą podczas zimy. Czas tedy najwyższy, aby rozejrzeć się po tych miejscowościach, gdzie można najprzyjemniej i z największym pożytkiem swój „remont" przeprowadzić.

Leczenie w każdem zdrojowisku, poza piciem wód, poza „braniem" takiej a takiej ilości kąpieli, jest związane z całym szeregiem najrozmaitszych — czynników, których skutek leczniczy w mniejszym lub większym stopniu należy brać pod uwagę.

**Wyników leczenia w uzdrowisku**

nie można i nie należy utożsamiać z działaniem samych zdrojów. Zdroje mineralne są niewątpliwie najważniejszym czynnikiem leczniczym i rozstrzygają o wyborze danego zdrojowiska, nie można im jednak przypisywać wyłącznej roli w osiągniętych wynikach.

Zmiana otoczenia, uwolnienie się od trosk życia codziennego i pracy zawodowej, rozmaitość nowych wrażeń, jak również

**wiara w siłę leczniczą źródeł**

są to wszystko momenty psychiczne, których nie można nie doceniać, jak nie można lekceważyć wpływu zmiany klimatu,

**pobytu na świeżem powietrzu,**

wzmożonego ruchu fizycznego. W niektórych przypadkach czynniki te już same przez się doprowadzają do dobrych wyników. Następnie trzeba pamiętać, że dla osiągnięcia poprawy zdrowia często wystarcza zmiana zwykłego trybu życia i przeniesienie chorego do innej okolicy.

Ma się rozumieć, iż nie należy zalecać dalekiej,

**wyczerpującej podróży**

ciężko choremu. Lecz nawet lekko chorzy, naprz. wielu neurasteników, czują się daleko lepiej w miejscowości, względnie

**mało oddalonej**

od miejsca ich stałego pobytu, niż w okolicach dalszych; często uczucie osamotnienia powoduje nostalgję i wpływa tak niekorzystnie na ich stan psychiczny, że wynik leczenia staje się wielce problematyczny. Jest jeszcze jedna ważna okoliczność, z którą powinien się poważnie liczyć lekarz ordynujący, tą okolicznością jest nie tylko stan zdrowia chorego, ale

**i... stan jego kieszeni.**

Nie trzeba chyba dowodzić, że chorego, który z nadzwyczajną trudnością może zdobyć odpowiedni fundusz na wyjazd do wód, nie należy posyłać do miejscowości drogich. Tego, kto może sobie pozwolić najwyżej na Helenówek lub Rudę, nie należy w żadnym razie posyłać do Ostendy, Biaritz, na Lido lub do Montecatini, albo na Rivierę, aczkolwiek złośliwi utrzymują, iż „to na jedno wyjdzie".

Dalej doświadczony lekarz musi się liczyć z indywidualnością chorego: dla wielu pobyt w miejscowości skromnej, spokojnej, cichej idylicznej lub sielankowo - romantycznej jest o wiele odpowiedniejszy, niż w zbytkownem zdrojowisku międzynarodowo - wszechświatowem; inni znów chorzy przeciwnie,

**potrzebują rozrywek**

i podniety towarzyskiej.

Dużo jest takich czynników. Istota niektórych chorób, zwłaszcza t. zw. chorób na tle złej przemiany materji, wymaga zachowania w pewnych zdrojowiskach

**szczególnie ścisłej djety.**

Jest to leczenie t. zw. zdrojowiskowo - dyetetyczne. — O tem musi już zadecydować lekarz - specjalista.

Zwykle jednak już kilkutygodniowy pobyt w wiejskiem ustroniu, przy równoczesnym powrocie do prostych, nieskomplikowanych potraw wystarcza aby organizm doprowadzić znowu do zwykłej sprawności.

**Dr. Z.**

—xx—



## Jubileusz Lloyd George'a.



Lloyd George obchodzi dzisiaj 46-letni jubileusz swej pracy parlamentarnej.

## Protektorka harcerstwa.



Księżniczka Mary, córka króla angielskiego jest wielką zwolenniczką harcerstwa. Obecna hr. Lascelles często bierze udział w uroczystościach skautowskich. Na zdjęciu widzimy ją podczas przeglądu obozu harcerek pod Londynem. (ip)

# Mężczyźni skłonniejsi są do samobójstw.
## *Nieszczęśliwa miłość w soczewce uczonego.*

Znany lekarz chorób nerwowych dr. Rudolf Dreikurs miał niedawno w Wiedniu odczyt na zaproszenie związku dla psychologji indywidualnej w historycznym instytucie o problemie

**nieszczęśliwej miłości.**

Człowieka kochającego ogarnia wewnętrzna niepewność, poczucie małej wartości w stosunku do osoby kochanej; w tem tkwi często przyczyna nieszczęśliwej miłości. Albo nie znajduje ona oddźwięku, albo piętrzy się przed dwojgiem ludzi tyle trudności, że miłość, która z początku była niebiańskim darem, kończy się bardzo boleśnie. Następuje albo ucieczka, albo

**suggestywne znieczulenie.**

Potem przychodzi Don-Juanizm albo wybór zupełnie niewłaściwy w myśl zasady klin-klinem. Często kończy się nieszczęśliwa miłość tragicznie samobójstwem lub zabójstwem.

W naturze człowieka leży zdobycie tego, co jest trudne do osiągnięcia. Zwłaszcza ludzie, którzy wiele

**zawodów w miłości**

przeżyli i przez rozwód lub śmierć odzyskali wolność, są głęboko spragnieni miłości. Nieraz trafiają się wtedy nieszczęśliwie.

Kobiety częściej podlegają nieszczęśliwej miłości niż mężczyźni, może dlatego, że mężczyźni łatwiej „umieją się pocieszyć". Natomiast mężczyźni skłonniejsi są do samobójstw, może dlatego, że nie umieją się pocieszyć.

—xx—

A.E DINGLE (21

# MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.




W owych trzech dniach jej niełaski czas dłużył mu się nieznośnie i dopiero teraz przekonał se, jak miłym była mu towarzyszem, mimo swych psich figlów, swawoli i przywar. Zaczął więc pracować nad magicznem pudełkiem — zabawką, którą poznał w Japonji. Zamierzał wyłożyć boki i wieczko muszlami i ofiarować je dziewczynie jako podarunek pokoju.

Prace te przerwało mu pewne niespodziewane odkrycie. — Gdy siedział, strużąc deseczki przed chatą, bystre jego oczy zauważyły jakiś ruch daleko na stokach porosłej gęstym lasem góry. Góra ta, czarna teraz, tworzyła stożek, który dojrzał podczas burzy z łodzi w świetle błyskawicy.

Porwał szybko szkła polowe i patrzył długo i uważnie. Nie dostrzegał niczego, ale ciągle nie spuszczał oczu z miejsca, w którem zauważył pierwszy ruch. Od czasu przybycia na wyspę widział może dwudziestu krajowców, nędzne, lękliwe stworzenia, które uważały widocznie kupca i jego córkę za istoty boskie, zupełnie różne od niewidzialnych djabłów, zamieszkujących góry.

Pracując nad budową domu Jima raz po raz zwracali twarze ku niesamowitemu stożkowi, a gdy Gurney ostrem słowem przynaglał ich do roboty, ich niepokój budził politowanie. Dotychczas jednak nie miał żadnego dowodu, że w tych górach mieszkają istotnie jacyś ludzie. Ani Goff ani Barbara nie wspominali o nich, a Jim nie był człowiekiem skłonnym do zdradzenia swych tajemnic i nie pokazał, że coś wie, albo podejrzewa.

Cierpliwość jego została wreszcie nagrodzona, dostrzegł bowiem dziwną procesję, posuwającą się wysoko po stoku góry, po którym z trudem tylko poruszałaby się koza. Zaczął się zastanawiać, czy go wzrok nie myli, gdyż obraz znikł momentalnie. Był jednak prawie pewny, że ujrzał dwóch tęgich, silnych ludzi, niosących na ramionach coś, jakby hamak, w którym spoczywała postać kobieca.

Zaznaczył sobie starannie w pamięci miejsce, gdzie zrobił to odkrycie i postanowił udać się tam nazajutrz o świcie. Resztę popołudnia spędził nad magicznem pudełkiem. Miało się już ku zachodowi, gdy, ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzał Barbarę, biegnącą wybrzeżem z rozwianemi włosami, z wyrazem twarzy, znamionującym wielką niecierpliwość. Jim szybko usunął ślady swej roboty, schował pudełko i dobył pistoletów udając, że je ogląda. Dziewczyna rzuciła się na ciepły piasek tuż przed nim.

— Jak się masz, kozo — uśmiechnął się do niej. — Myślałem, że zupełnie o mnie zapomniałaś.

Spojrzała na niego gniewnie.

— Kozo! — powtórzyła z wściekłością. Żebyś się nie ważył tak mnie nazywać. Nie jestem dzieckiem i nigdy nie była kozą. Mam osiemnaście lat i nienawidzę cię.

Smukłe ciało jej drżało z wściekłości, a małe, bronzowe łapki nerwowo chwytały piasek. Gurney'owi było naprawdę przykro, że ją obraził. Spojrzał na nią z wyrazem poczciwej serdeczności w siwych oczach. Uśmiech jego posiadał niepokonany urok.

— Tak, bardzo żałuję, że powiedziałem takie głupstwo — rzekł miękko. — Przebacz mi, Basiu, a nigdy cię już nie obrażę. Nie wiedziałem, że jesteś już taka dorosła. Naprawdę nie wiedziałem. Bądźmy przyjaciółmi i powiedz mi, co chciałaś mi oznajmić. No, bądź dla mnie dobra, a po kolacji pojadę z tobą na morze. I wiesz co? Zjedz ze mną kolację, dobrze? Mam homara.

Uśmiech ogarnął całą jego twarz. Nie można było patrzeć na Jima w chwilach gdy był wesoły i nie przestać się dąsać. — Udobruchana Basia zerwała się na nogi i stała przed nim, zadyszana jeszcze i różowa.

— Dobrze, przebaczę ci — rzekła. — A przyszłam ci powiedzieć, że źli ludzie z gór będą przechodzili tędy. Ojciec każe mi zawsze trzymać się zdaleka, gdy oni się zjawiają.

— Źli ludzie? — zaśmiał się Gurney. — Macie więc złych ludzi na wyspie? Czy napastują twego ojca?

— Teraz nie. Z początku dokuczali mu. Ale ojciec utrzymuje swą broń w porządku i przez długi czas dawali nam spokój. Przychodzą tylko po świeże zapasy. Ojciec mówi, że przyjdą tej nocy i kazał mi wyjechać w kajaku na morze. Przyszłam ci to powiedzieć i zaproponować, żebyś popłynął ze mną, jeżeli ich się lękasz.

— Hm. Nie wiem, czy mam się lękać, czy nie. Czy ci źli ludzie, to krajowcy? — ludożercy?

— Ależ wcale nie. Ludożercy nie są źli. Zjadają tylko swoich wrogów. Ci, to biali. Nie mam pojęcia, dlaczego tu mieszkają i czem się trudnią. Ale jest tam jakaś stara jędza, która nimi rządzi, a krajowcy boją się jej, jak djabła.

— W takim razie to musi być sroga dama. Może lepiej zejść z drogi jej i jej poddanym. Co, Basiu? Chodź, uraczymy się homarem i sucharami, a potem dam ci lekcję żeglarstwa. Jak ci się ten plan podoba?

Barbara zaczęła zgłębiać tajemnicę puszek konserw homara, a Gurney uśmiechnął się z zadowoleniem, widząc, jak zdrowe młode zwierzątko zwyciężało w niej tak niedawną urazę dorosłej damy. Ze sposobu jedzenia widać było, że homar jej smakuje, i nie wymawiała się, gdy otwierał świeżą puszkę.

D. c. n.

# Echa ze stolicy.

## *Życie Warszawy w kilku wierszach.*

Biuro komitetu rozbudowy m. st. Warszawy przesłało Bankowi Gospodarstwa Krajowego wnioski, dotyczące kredytowania nowych budowli mieszkalnych. Z sumy 7.600.000 zł., stanowiących kontyngent dla Warszawy, spółdzielnie i osoby prywatne otrzymają na ukończenie budowy domów ponad 4.000.000 złotych.

* * *

Dnia 25-go b. m. uniwersytet warszawski obchodził 50-lecie pracy naukowej wielkiego filologa i humanisty, prof. dr. Tadeusza Zielińskiego. W dniu tym odbyła się na uniwersytecie uroczysta akademja jubileuszowa, podczas której nadany był jubilatowi stopień doktora „honoris causa" uniwersytetu warszawskiego. Z Brna Morawskiego przybyła specjalna delegacja żeby wręczyć prof. Zielińskiemu dyplom doktora hororowego tamtejszego uniwersytetu.

* * *

Gliptoteka, składająca się z 200 odlewów gipsowych figur klasycznych arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej nadchodzi do Warszawy. Narazie dyrekcja Muzeum Narodowego sprowadziła 30 egzemplarzy. Reszta będzie sprowadzona dopiero po wykończeniu gmachu Muzeum

* * *

Dnia 25-go b. m. rozpoczął się w Warszawie tydzień wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Odbyła się Msza polowa i rewja przysposobienia wojskowego oraz defilada. Na wszystkich niemal boiskach stołecznych odbywają się pokazy gimnastyczne i sportowe młodzieży szkół żeńskich i męskich, zawody strzeleckie hufców szkolnych i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, zawody lekkoatletyczne i łucznicze. Dnia 1-go czerwca w parku sportowym im. Sobieskiego nastąpi zakończenie święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, które obejmie defiladę młodzieży i rozdanie nagród zwycięzcom.

* * *

Decyzja komisji, która orzekła że teatr Letni może być czynny w dotychczasowym budynku jedynie do 31 maja 1931 r., zbiega się z uchwałą magistratu, powziętą w r. z. w sprawie dalszych losów tego gmachu. Magistrat postanowił wówczas przenieść teatr Letni do gmachu, w którym mieścił się dawniej teatr im. Bogusławskiego. Teatr Letni miał być przerobiony na halę sportową i pozostać pod zarządem miasta. Przeniesienie jednak teatru Letniego do teatru Bogusławskiego wymagało remontu tego ostatniego, nieodnawianego od wielu lat. Sporządzono wówczas kosztorys opiewał przeszło na 500,000 zł. Odpowiednia suma była nawet przewidziana w budżecie. Z powodu trudności budżetowych, wydatkowania tej pozycji wówczas zaniechano.

* * *

Inspekcja elektryczna w porozumieniu z radą artystyczną i działem architektury opracowuje nowy typ słupa oświetleniowego w Warszawie. Opracowuje się typ lampy wieloramiennej, jak również lampy niższej, niż obecnie, bo 6-cio metrowej. Za podstawę do opracowania nowych modeli posłużą słupy paryske.

# Tragiczna podróż ekspedycji epidemicznej

## *Dwie osoby ciężko poparzone.*

Z Wilna donoszą:

Z ramienia Kolumny Epidemicznej z Wilejki wysłani zostali felczer j. Damazy Wojtkiewicz i p. Marja Niesiołowska celem

**dokonania dezynfekcji**

po wygasłym tyfusie w maj. Lubań, gm. kurzenieckiej.

Wymienieni zabrali z sobą umieszczoną w koszu butlę z kwasem siarczanym i udali się w drogę bryczką.

Do ekspedycji tej przyłączyła się p. Marja Wołbek, nauczycielka, która zdążała również do Lubania.

W drodze, kiedy bryczka znajdowała się jeszcze w obrębie miasta, koń, spłoszony przez pędzący autobus, poniósł, wywracając bryczkę wraz z pasażerami, przyczem butla z kwasem stłukła się i płyn oblał i silnie poparzył felczera p. Wojtkiewicza oraz nauczycielkę p. Wołbek. P. Niesiołowska szczęśliwie wyszła z tego wypadku bez szwanku.

Poparzonych przewieziono do szpitala.

# Oryginalny dokument

## *niedawnej przeszłości.*

Z Częstochowy donoszą:

Robotnicy miejscy przy rozbiórce budynku dawnej rzeźni w parku Narutowicza na Zawodziu znaleźli

**zamurowany akt erekcyjny,**

który jako curiosum przytaczamy poniżej z zachowaniem możno oryginalnej pisowni tego dokumentu:

„Roku Pańskiego od Narodzenia Pana Jezusa Chrystusa. 1886-go naszego Zbawiciela, odbudowany ten Szlachtuz czyli żeźnia Bydła, Wieprzy, Baranów i Cieląt, Indyków, Gęsi, Kogutów. Za Panowania Najjeśniejszego Cesarza całej Jmperji Rosyjskiej i oraz Króla Polskiego Aleksandra Aleksandrowicza III-go za Namiestnika Jego Cesarskiej mości Jenerał Gubernatora J. W-go Hurki obecnie zamieszkałego w Warszawie, za obecnie Urzędującego Prezdenta tego Miasta W-go Wronorowskiego, za W-go Budowniczego ekzystującego już wtem Częstochowie, przeszło lat 30, zarządzającego dwiema Powiatami, za obecnie ekzystujący Klasztor Jasnej Góry posiadający Obraz starożytny Matki Boskiej ten sam co był 300 Lat w Jeruzalem, 500 Lat w Carogrodzie, 500 Lat na Belskiem zamku i 500 Lat już tu na Jasnej Górze minęło za Przełożonego Księdza Piotra, Księdza Gawełczyka Bonawentury oraz za Księdza Proboszcza i Kanonika i Dziekana Parafji Starej Częstochowy oraz za Radnych Miasta Obywateli W-go Józefa Pancerama Aptekarza Chrześcijanina i oraz za W-go Radnego Starozakonego W-go Leopolda Kona, oraz Jnżiniera W-go Pana Konstantego Wezterskiego Obywatela Chrześcijanina, za Naczelnika Powiatu Częstochowskiego W-go Kuszereminowa Prawosławnego i innych obywateli znaczniejszych P. Julijana Fuksa, Pana Rudzkiego, P. Popławskiego, P. Malewicza Doktora Powiatowego i Obywatela P. Zborowskiego, Reyenta i Obywatela W-go Reyenta P. Piątkowskiego i Obywatela Jana Gryczmańskiego a Budował ten Szlachtuz z Fundu szu Kasy miejskiej i tenże Gryczmański odBudowa Cmentarz Grzebalny nowy w ro 1884 Kosztorys Całej tej Budowli na 14800 Rubli srebrem. Majster mularski Obywatel Baratyński, dozorujący Jan Znamierowski.

Rok 1886 — niezbyt dawna przeszłość a jednak jak wielki postęp zaszedł pod względem uspołecznienia i kultury stanu rzemieślniczego w Polsce!

KRATECZKI.

# Skarga rozżalonego doktora.

## Skazany oskarżyciel.

Niemiła to sprawa, gdy człowiek nie potrafi utrzymać języka na wodzy. Zrozumiałe jednakże być może, iż jakiś nieokrzesany prostak nie panuje nad słowami i bliźnim „rodzinę po kątach rozsyła", gorzej, gdy czyni to człowiek wykształcony, uważający się za inteligenta.

**DOKUCZLIWY DYREKTOR.**

Miasteczko Strzewie, położone w okolicach Zawiercia, posiadało nietylko szkołę, lecz szczyciło się ponadto tem, iż kierownikiem tej szkoły był „prawdziwy" doktór, rodem z Krakowa, Stanisław Rzetowski.

Wspomniany dyrektor-doktór nie należał jednak do charakterów szczególnie sympatycznych, co uwydatniło się w jego stosunku do podwładnych mu nauczycieli, którzy w rezultacie zmuszeni byli oświadczyć publicznie, że dyrektor Rzetowski jest człowiekiem nietylko niehonorowym, ale nawet—nieuczciwym.

Na zarzut taki, obojętne nawet, czy słuszny, podmiot jego musi się bezwzględnie oburzyć. Oburzył się zatem i dr. Rzetowski, skarżąc „oszczerców" do Sąu Grodzkiego w Zawierciu.

**KRYMINALNA APELACJA.**

Sąd Grodzki, po szczegółowem ustaleniu istoty sprawy, oskarżenie uchylił, poświęcając w umotywowaniu wyroku nieco miejsca opinji o oskarżycielu nietyle pochlebnej ile szczerej. To uraziło okropnie skarżącego który wystąpił z apelacją, podkreślającą... niski poziom umysłowy sądu w Zawierciu, wyśmiewając sposób motywowania wyroku, uchylającego jego skargę i t. d.

Tym razem obraził się już nie żaden prywatny przeciwnik doktora-dyrektora Rzetowskiego, ani nawet oskarżany o tępotę umysłową sędzia, ale... najgroźniejsza z osób obrażających się na Bogu ducha nieraz winnych obywateli, obraził się, mianowicie, prokurator, dopatrując się w zredagowaniu przez dr. Rzetowskiego apelacji wyraźnej obrazy sądu.

Oskarżyciel, nieoczekiwanie kandydat na ławę oskarżonych, który nie wiedział, że można „pyszczyć" nawet i na sądy, ale nie wolno tego pisać — nie mógł znaleźć sądu, któryby chciał jego sprawę rozpatrzyć, ze względów zupełnie zrozumiałych.

Wobec tego sprawę dr. Stanisława Rzetowskiego, zamieszkałego w Krakowie, przy ulicy Żółkiewskiej 20, rozpatrywał Sąd Grodzki w Łodzi. Mimo doskonałej obrony znakomitego adwokata stołecznego, p. Szurleja, sędzia Pawłowski wymierzył oskarżonemu oskarżycielowi skromnie 14 dni aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

—xx—

# Piękna pogoda przyśpieszyła

## *początek sezonu nad morzem.*

**Gdynia, 27. 5.** Sezon kąpielowy zaczyna się u nas w czerwcu. Miesiąc ten, aczkolwiek bardzo piękny

**nie cieszy się wielką frekwencją gości.**

Wielu ludzi pracy, jak profesorowie i nauczyciele nie mogą w miesiącu tym udawać się do zdrojowisk i letnisk, bo szkoła nie zamknęła jeszcze swych podwoi na wakacje letnie. Natomiast dużo osób samodzielnych wzgl. niezależnych może udać się na letnisko już w miesiącu czerwcu.

Dlaczego jednak tak mało osób korzysta z letnisk, zdrojowisk i kąpielisk morskich w miesiącu czerwcu? Miesiąc ten jest przez zarządy letnisk i kąpielisk

**traktowany po macoszemu.**

W miesiącu tym nie urządza się prawie żadnych imprez, które dla wzmożenia ruchu letniskowego i turystycznego są nieodzowne. Tak jest i u nas w Gdyni. Jak się dowiadujemy, koncerty dla dla kuracjuszy rozpoczną się

**dopiero z dniem 1 lipca.**

Koncerty dawać będzie orkiestra Marynarki Wojennej w 4 różnych miejscach, a mianowicie przy molo pasażerskiem (w parku), obok łazienek, hotelu Kaszubskiego i przed Domem Zdrojowym. Czas koncertów będzie również znacznie zredukowany w porównaniu z ubiegłemi latami.

W tym roku pogoda sprzyja, jak dotychczas, ruchowi letników i turystów nad morze. Należy zatem pomyśleć o tem, aby należycie wykorzystać już pierwszy miesiąc sezonu, t. j. czerwiec.

—xx—

# „Król branży galanteryjnej"

## *rezyduje chwilowo w więzieniu.*

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj aresztowano

**„króla branży galanteryjnej"**

we Lwowie Abrahama Goldberga, zamieszkałego przy ul. Kotlarskiej 6. Goldberg ma swój sklep przy ulicy Furmańskiej.— Przed 2 laty p. Goldberg miał mały sklepik przy ul. Rzeźnickiej, który spłonął. Sklep ten był ubezpieczony, a Goldberg po wypłaceniu mu premji asekuracyjnej chciał sobie otworzyć większy magazyn galanteryjny. W tym celu dobrał sobie wspólników w osobach Jupinera i Lewenthala. Początkowo interes ich bardzo dobrze się rozwijał, tak, że w krótkim czasie Goldberg dorobił się wielkiego majątku i na tutejszym rynku uchodził za „króla branży galanteryjnej".

Ostatnio jednak coś się w tem „królestwie" zepsuło, bowiem Goldberg pozwolił

**weksle swoje protestować,**

a wreszcie oświadczył wierzycielom, że może im płacić, ale tylko — 50 procent. Pogodzono się jednak ostatecznie, a na mocy zawartej ugody, wierzyciele wydali Goldbergowi pełnomocnictwa, w których jednak nie podali wysokości kwoty ugodowej. P. Goldberg zaś zamiast 50 proc. podał do sądu, że się zgodził tylko na 30 proc. A ponieważ wystawione weksle opiewały na 50 proc., przeto dopuszczał je znowu do protestu, oświadczając, że może tylko płacić 30 proc. w 4-ch ratach 6-io miesięcznych,

**albo 25 procent gotówką.**

Ponieważ te machinacje były już najmniej „królewskie", Wydział śledczy Goldberga aresztował. Okazuje się, że zobowiązania jego wynoszą około 400 tys. zł.

—:o:—



# Wspomnienia 105-letniej staruszki.

## *Bez okularów wykonuje wszelkie roboty ręczne.*

Z Torunia donoszą:

Obecne nerwowe i gorączkowe tempo życia, ta ustawiczna gonitwa za pieniądzem, mechanizacja pracy szarpią nasze

**nerwy i siły.**

To też zjawiskiem niepowszednim jest osiągnięcie długowieczności.

Czytelników naszych niewątpliwie zainteresuje fakt, że w Toruniu żyje staruszka, która przekroczyła

**105 rok życia,**

a ciesząca się doskonałem zdrowiem i dużym zasobem energji życiowej. Znamiennem jest, że staruszka ta po dziś dzień wykonuje wszelkie robótki ręczne, bez użycia okularów, któremi również nie posługuje się przy czytaniu pism i gazet.

Apolonja Jankiewicz, tak brzmi nazwisko staruszki. Staruszka urodziła się w Królestwie we wsi Szwarocin. W Toruniu mieszka już 30 lat. Mąż pochodził z Kościana i był z zawodu bednarzem; umarł, przeżywszy 97 lat. W Toruniu staruszkowie obchodzili

**złote gody**

pożycia małżeńskiego.

Z niezwykłą ochotą opowiada zamglone już nieco wspomnienia z powstania 63 roku.

— Pamiętam — zwierza się babcia — jakeśmy to naszych powstańców ukrywali przed moskiewskimi zbirami. Często nosiłam naszym chłopcom, obozujących po lasach, ciepłą strawę. Oj, ciężkie i krwawe to były czasy. Ileż to wymordowali, a resztę zawieźli na Sybir, albo

**wtrącali do lochów...**

Błagaliśmy gorąco — ciągnie dalej staruszka — u ołtarzy „Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie". I wysłuchał dobry Bóg naszych próśb, a mnie danem było doczekać jeszcze wolnej i niepodległej Polski. — Ja już niedługo cieszyć się będę tem wielkiem szczęściem i codzień proszę Matkę Przenajświętszą, by błogosławiła naszej Polsce ukochanej, o której wolność tyle krwi się przelało

# Pobór rocznika 1909

Jutro, w środę, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową Nr 1, przy ulicy Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji, o nazwiskach na literę K.

Na komisję poborową Nr. 2, przy ulicy Ogrodowej 34, — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery S.

Na komisję poborową Nr. 3, przy Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1907 kat. B uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w roku ubiegłym, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P.

LEON LAFAGE.

# Ubogi kochanek.

—:o:—

Calixtou nie był bogaty i dlatego odmawiano mu ręki Julji, mimo, że dorodny, smagły, o czarnych i skrzących się życiem oczach i jak krew ponsowych wargach, w szerokim czerwonem pasie w około bioder i szarym sukiennym berecie na głowie miał ów wygląd junacki i szczery, zaufanie budzący wyraz twarzy, tak bardzo przemawiający na korzyść prawdziwego wieśniaka gaskońskiego, do jakich z krwi i kości należał.

Prostaczkowie ci mają przytem na swem czole i w swej postawie coś z dumy latorośli wysokich rodów. Słońce wypala w nich szlachectwo.

W tej garońskiej wsi leżącej wśród szczepionych śliw i łanów pszenicy każdy znał romans Calixtou i Julji. Stary Toplat tylko, ojciec młodej dziewczyny, nie chciał słyszeć o nim Własnemi rękoma i w pocie czoła stworzywszy sobie byt dostatni; (w czem — przyznawał sam — szczęście miało swój udział, otrzymał bowiem dość późno wprawdzie, dobiegając pięćdziesiątki, spadek po stryju, jedynym rentjerze w rodzinie, który umarł w przededniu zawarcia powtórnych ślubów małżeńskich); będąc właścicielem zasobnego domu z dachem z bronzowych dachówek i grzebieniem kłosów błyszczących w słońcu na szczycie oraz wielu hektarów siewnego pola, winnic i sadów — chciał dla Julji męża, któryby miał również grunt, dom i dukaty, pewny że wówczas drzwi byłyby zamknięte raz na zawsze przed biedą; a ponieważ nie zwykł dwa razy wydawać rozkazów, uważając romans córki za skończony, rozglądał się gdzie indziej za zięciem.

Owego wieczoru właśnie zdawało mu się, że znalazł go wedle swego widzimisię. Była mowa o nim tegoż dnia w stołecznem mieście sąsiedniego kantonu między dwiema szklanicami muszkatelowego wina.

Nic pewnego jeszcze, oczywiście, ale dobry projekt na wylęgu...

Chodziło o... Ech! Po co rozgłaszać zawczasu? Niech jednak ludzie wiedzą, że Julja może kroić na „wielmożną"!

Sęk w tem tylko, żeby namówić Julję do tego małżeństwa... Powie jej... (gdyż trzeba giąć młode łodyżki ostrożnie). Powie jej... (bo kochał całem sercem tę córkę: zgrabną, smukłą i ładną jak nieboszczka jej matka, przedwcześnie zgasła przy ciężkiej pracy, w czasie niewdzięcznych lat, niestety!...) Powie jej... Co się tam dzieje, do kroćset? Co stary Toplat widzi?... O trzysta metrów od niego Julja i Calixtou, pewni, że są niewidoczni za gęstwiną wiązu, stali z twarzą przy twarzy i złączonymi dłońmi na przeciwko siebie, podczas gdy niebieska furmanka chłopca z wprzągniętym w nią czerwonym wołem o rogach koloru stali oddalała się powoli, staczając po pochyłej drodze wioskowej ku bagnu.

Toplat stanął jak słup soli. Oto, co robią sobie z jego woli. Myślą pewnie, że bawi w mieście jeszcze... Ach! Ho! Ho!...

Kipiąc z gniewu i katując skórzaną rękojeść swej laski w dłoni stary bogacz wiejski przyglądał się młodym. Korciło go podbiec i obić boki zalotnikowi.

Hum!... A może to scena pożegnania odgrywa się przed nim łez, żalu i uniesień pełna?... Dzielny i pewny chłopiec z tego Calixtou bądź co bądź... Szkoda, że goły jak święty turecki. Ech! Nie wygląda to na pożegnanie... Przeciwnie!... Wtem, Calixtou, porzuciwszy Julję, biec począł co sił w nogach, po drodze.

— Zobaczyli mnie!... — pomyślał stary Toplat.

Nagle rozległ się dziki ryk i straszny okrzyk wślad zanim. Krzyk ludzki. Głos Calixtou... Teraz i Julja pobiegła, potykając się o kamienie przydrożne. Wobec czego stary Toplat, łamiąc sobie głowę nad przyczyną tego popłochu wziął również nogi za pas i ruszył krótszą drogą na przełaj przez pola ku bagnu, gdzie ujrzał niebawem tylną część furmanki Calixtou, którą chłopiec uczepiwszy się kół ciągnął z całych sił do siebie podczas gdy wół i przód wozu pogrążał się powoli w kałużę...

— Kiepska sprawa! — pomyślał Toplat dysząc ciężko; stary wyga bowiem zrozumiał w lot, co się stało.

Podczas kiedy kochankowie byli zajęci sobą, wół pozostawiony samopas chcąc napić się wody, podreptał w stronę bagna. Ale ciężarem wozu i pochyłością drogi pchany, musiał zdwoić kroku i z rozpędu zarywszy się pyskiem w wodę, dusił się

Z rękoma w krzyż złożonemi na piersi Calixtou patrzał tępym wzrokiem na swoje zwierzę domowe i dwie grube łzy płynęły po jego dumnej twarzy.

Toplat zliżał się wolnym krokiem w jego stronę. Poco miał śpieszyć się, kiedy we dwóch nawet nie zdołaliby uratować wołu, a wioska była daleko...

Strata tego dużego, silnego bydlęcia, to klęska dla Calixtou Któż to widział puszczać wołu zaprzężonego w załadowaną ciężarem furmankę samemu sobie?... Chyba że Julja oznajmiała właśnie niezłomną wolę swego ojca ukochanemu... Myśl że o czemkolwiek innem w takiej chwili... Czyżby on, Toplat, był przyczyną nieszczęścia?... Et! To znowu! Zbieg okoliczności tylko...

Tak rozmyślając stary okrążywszy bagno zatrzymał się o dwa metry od stroskanego chłopca, który nie podniósł oczu. Blada jak chusta Julja przenosiła wylękły i smutny wzrok z Calixtou na ojca.

Serce staremu, drgnęło w piersi.

— Nieszczęście! — odezwał się wzruszony swym chrypliwym głosem.

Calixtou milczał.

— Wiedz, że... — ciągnął dalej stary.

— Wiem! Wiem! Wiem!... — przerwał mu chłopiec, chwytając się za głowę. Ach! Zaprawdę! Okrutny los dotknął go zbyt srogo!...

— Nie wiesz wszystkiego smarkaczu! — zagrzmiał stary nawpół gniewnie i serdecznie. — Wiesz, jak cała okolica, że mam cztery woły, nie licząc czterech koni w stajni, ale nie wiesz o tem, że, jeżeli chcesz możesz pracować niemi.... byleby tylko Julka była szczęśliwa! Powiedział, odsapnął i chwyciwszy osłupiałego chłopca wpół, uściskał go serdecznie.

Tłum Jostaw.

—:o:—

## SPORT

# Co przyniesie czwartek?

### Przed zawodami klubów A B i C klasy Ł.Z.O.P.N.

Z okazji przypadającego święta w nadchodzący czwartek odbędzie się szereg spotkań o mistrzostwo wszystkich klas.

W klasie A odbędą się

**dwa mecze.**

Hakoah podejmuje w Łodzi Sokół zgierski. Sądząc z osiągniętych ostatnio wyników przez powyższe zespoły, należy przypuszczać, że i tym razem goście zostawią w Kominogrodzie dwa punkty. Sokół winien zdać sobie sprawę, że I kolejka rozgrywek jest już na ukończeniu, tembardziej iż znajduje się na ostatniem miejscu. Ponieważ w obecnym sezonie kl. A opuszczą 3 kluby — trzeba dużo trudu, pracy i umiejętności włożyć, aby się wyrwać z zagrożonej strefy.

Widzew, który obecnie dał się we znaki pretendentom do tytułu mistrza — WKS. i Turystów — zmierzy się tym razem z Unionem. Czy Zieloni oddadzą punkty robotniczemu zespołowi

**trudno przewidzieć.**

Stwierdzić trzeba, że Widzew w dwóch ostatnich meczach nie wykazał specjalnej klasy. Ot grał tylko ambitnie i szczęśliwie.

Union technicznie jest dobry — chodzi jedynie o to czy utrzyma tempo do końca.

W klasie B SSKM. zdobędzie dalsze punkty nad słabym zespołem Kadimahu.

Hasmonea wyjeżdża do Piotrkowa na zawody z tamtejszą Concordją.

W najmłodszej klasie okręgowej w Łodzi i na prowincji w czwartek odbędzie się 10 meczów. I tak: Gentleman powinien wygrać z Kolejowym K. S. Geyer z Oratorjum, Widzewska Manufaktura z Głuchoniemymi, Huragan z Bar Kochbą, Jutrzenka z Trumpeldorem, ZWY. z YMCĄ., Konstantynowski K.S. z Brzezińskim K.S., Kruschender z Sokołem Zduńskowolskim Rudzki K.S. ze Szturmem i Burza III z Sokołem II.

—:0:—

# Nie będzie klubu bez trenera.

### Obozy letnie dla instruktorów piłkarskich.

Na konferencji, która odbyła się z udziałem przedstawicieli: PUWF. p. kpt. Dębowskiego, PZPN. gen. Bończy-Uzdowskiego i mjr. Jachecia, Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego mjr. Lewina, Komendanta Ośrodka W. F. kpt. Szemplińskiego, wykładowców kursu dla kierowników sekcji piłkarskich pp. inż. J. Grabowskiego i dr. Szewczykowskiego oraz przedstawicieli WOZPN. pp. prezesa Rusackiego, Posnera i Weyhera zapadła

**jednomyślna uchwała**

urządzenia w lecie b. r. 2 obozów 3 — względnie 4-tygodniowych dla instruktorów piłkarskich. Obozy te odbędą się na wsi w terminach od 1 lipca i 1 sierpnia b. r. przyczem zaledwie drobna opłata będzie ściągana od uczestników za cały czas pobytu w obozie.

WOZPN., zajmujący się organizacją rzeczonych obozów, rozesłał do wszystkich klubów piłkarskich w całej Polsce ankietę która do dnia 1 czerwca musi być zwrócona pod adresem Związku ul. Nowowiejska 2). W dniu tym zostają bowiem zamknięte zapisy dla uczestników których liczba rzecz jasna musi być ściśle ograniczona. Ponieważ przy organizacji ostatniego kursu dla kierowników sekcji piłkarskich szereg kandydatów nie mogło być przyjętych z powodu

**zbyt późnych zgłoszeń,**

kluby, pragnące uniknąć tej ewentualności, powinny do tego terminu zgłosić swych kandydatów.

W interesie wszystkich klubów leży liczne obsadzenie powyższych obozów, które dadzą ich członkom wiadomości, niezbędne dla instruktorów piłkarskich, pozwalając im ponadto spędzić miesiąc czasu na wsi w zdrowej okolicy.

### *Każda niedziela ligowa*

# jest dniem niespodzianek.

Niedziela piłkarska jest zawsze niedzielą niespodzianek. Kiedyś na tem miejscu cytowaliśmy żartobliwą opinję psychjatry, że najniebezpieczniejszym nieuleczalnym warjatem jest

**amator piłkarstwa**

usiłujący zgóry wykalkulować i przewidzieć wyniki meczów piłkarskich.

A jednak co sobotę każdy gorliwy piłkarz starannie mierzy i waży szanse klubów w niedzielnej walce o mistrzostwo ligi i każdy niemal ma swoją w tej mierze opinję opartą na znajomości rzeczy, intuicji, wyliczeniach matematycznych, czy innych kombinacjach. Dość oryginalnie naprzykład orjentuje się w szansach nasz kolega redakcyjny stawiający zawsze na drużyny, które wedle opinji innego naszego kolegi po piórze mają... przegrać. I podobno jeszcze nigdy się nie omylił.

—:o:—

# Bar Kochba (Łódż) w Warszawie.

### Piłkarzy, szermierzy i atletów sprowadza Legja na Zielone Święta.

Legja projektuje na Zielone Świątki bogaty program sportowy.

Sekcja piłkarska sprowadza, wraz z Warszawianką, słynny klub wiedeński. WAC., który obecnie stoi na trzeciem miejscu w mistrzostwie ligi zadowowej austrjackiej.

Sekcja szermiercza rozegra mecz z najlepszym klubem węgierskim, Pesti Vivo Club, przyczem z tej okazji odbędzie się mecz szermierczy armja polska — armja węgierska.

Sekcja zapaśnicza zamierza rozegrać mecz w podnoszeniu ciężarów z najlepszym klubem polskim Bar-Kochba (Łódź).

—::-::—

# Sport w kilku słowach.

(—) ŁKS. gra w czwartek z Polonją w Łodzi, miast 1 czerwca — powód — jubileusz Polonji.

(—) W niedzielę grają w kraju: Warta — Garbarnia, Ruch—Pogoń i Czarni — Legja.

(—) Turyści grają w Zielone Świątki w Łodzi z WKS. „Gryf" z Grudziądza.

(—) Karasiak wystąpił z kl. Turystów.

(—) W sobotę nastąpi początek uroczystości jubileuszowych „Hakoahu", które potrwają do wtorku. W związku z tem do Łodzi zjadą drużyny Makkabi (Kraków) i Warta (Częstochowa).

(—) W Kruszowie powstało boisko sportowe. Otwarcia dokonał w niedzielę starosta Rżewski a poświęcenia ks. Pełczyński. Boisko należy do Gminnego Komitetu WF. i PW. w Kruszewie. Z okazji otwarcia i poświęcenia boiska w niedzielę odbyły się w Tuszynku zawody sportowe połączone z propagandą LOPP.

# Kto zdobędzie I-szą i II-gą nagrodę?

### Dwa obozy w cyrku.

Cyrk sportowy opuszcza Łódź. Rozegrane zostaną ostatnie spotkania o kolejność miejsc zwycięzców którzy otrzymają nagrody pieniężne, wyznaczone przez związek atletyczny.

Najzacietszą walką środową będzie „pojedynek" o pierwszą i drugą nagrodę.

Dzień wczorajszy upłynął bywalcom cyrku sportowego pod znakiem wielkiego zdenerwowania. Powodem było

**spotkanie rewanżowe**

Pooschoffa ze Sztekerem.

Przez 30 minut obaj przeciwnicy walczą fair, zmierzając do zwycięstwa przy pomocy ulubionych chwytów (Pooschoff) — bolesnych krawatów, (Szteker) — kluczem.

Dzięki swej technice mistrz Polski częściej dochodzi do głosu męcząc przeciwnika kluczami.

Po upływie pół godziny, kiedy spotkanie miało toczyć się bez przerwy do rezultatu, żydowski herkules prowokuje przeciwnika

**zrzucając go**

w pewnym momencie z ringu. Wyprowadzony z równowagi Szteker odwdzięcza się pięknem za nadobne i usiłuje przeciwnika zdusić w krawacie.

Pooschoff protestuje i opuszcza ring.

Atmosfera w cyrku goraca. Publiczność podzieliła się na dwa obozy.

Wobec kategorycznej odmowy Pooschoffa sędziowie przyznali zwycięstwo, w myśl regulaminu, Sztekerowi.

Walczący w pierwszej parze Grikis wykazał przewagę nad Debiem.

Berlińczyk w drugiej rundzie dostał się w

**podwójny nelson.**

W 21 minucie olbrzym Grikis przygniótł Debiego do dywanu.

Ciekawe było spotkanie człowieka-gumy z Myrną. Kley był doskonały w 12-minutowej zabawie z

**niezaradnym Czechem.**

W drugiej rundzie fenomenalny Kley chwyta Myrnę w podwójny nelson, oprowadza go następnie kilkakrotnie dookoła ringu i niezawodnym przerzutem przez biodro rozkłada na

**obie łopatki.**

Dziś, w przedostatnim dniu turnieju, wylosowane zostały, wobec posiadania równej ilości punktów, spotkania eliminacyjne o pierwszeństwo Szteker — Kley i Grikis — Pooschoff. Zwycięzcy obu tych spotkań będą pretendowali do pierwszej nagrody. W trzeciej parze dnia dzisiejszego spotkania się w meczu bokserskim Krauss z mistrzem amatorów polskich —Sasorskim.

# Ratujmy zdrowie biednych dzieci!

### Do społeczeństwa m. Łodzi!

Zbliża się okres wypoczynków letnich.

Po wytężonej całorocznej pracy każdy pragnie na łonie matki — natury, w ciszy i spokoju zaczerpnąć nowych sił fizycznych i duchowych. Zwłaszcza młode i wątłe organizmy dziatwy naszej tego odpoczynku w szczególniejszy sposób potrzebują.

Pragnąc w imię chrześcijańskiego obowiązku miłości bliźniego, ułatwić tym z pośród dzieci, którym warunki ekonomiczne nie pozwalają na spędzenie paru tygodni na wsi, wyjazd na kolonje, niniejszem ośmielamy się zapukać do ofiarnych serc mieszkańców naszego miasta i prosić serdecznie o życzliwe poparcie naszych usiłowań. Stajemy z wyciągniętą do społeczeństwa dłonią w imieniu Boskiego Naszego Mistrza, Tego, który szczególniejszą darzył miłością dzieci, Tego, który zapewnił, że: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili — i wołamy: „Łodzianie, chociaż ciężkie są czasy, to jednak wspomnijcie na to, że „przyszłość narodu" żąda od nas ofiar, że

**musimy ratować zdrowie dzieci biednych,**

chociażby za cenę poświęcenia osobistych wygód".

Każdy datek złożony z wdzięcznością przyjmiemy. Nie robimy zbiórek po ulicach miasta, bo wierzymy, że szlachetne serca Łodzian w zrozumieniu doniosłości sprawy same odpowiedzą na nasz zew ofiarnym czynem. Wszelkie ofiary przyjmują na nasze konto: Bank Handlowy w Łodzi, ulica Al. Kościuszki 15, oraz wszystkie parafje rzymsko-katolickie, oprócz najmniejszych dowolnych ofiar można składać także ofiary w postaci utrzymania biednego dziecka na kolonjach: przez tydzień — 10 zł., 2 tyg. — 20 zł. 3 tyg. — 30 zł. i 4 tyg. — 40 zł.

Śmiemy wyrazić nadzieję, że dzięki zrozumieniu ważności sprawy i poparciu jej przez życzliwe i ofiarne serca mieszkańców naszego miasta, będziemy mogli przez wyjazd na kolonje letnie uratować zdrowie i życie bardzo poważnej ilości dzieci.

Oczekujemy więc na ofiarność publiczną, a przekonani jesteśmy, że nie zostaniemy zawiedzeni.

Za Komitet Kolonij Letnich pod protektoratem J. E. ks. b-pa dr. W. Tymienieckiego.

Przewodniczący: **ks. biskup. K. Tomczak.**

Sekretarz: **ks. dr. A. Roszkowski.**

—:o:—

# Zaliczek podatkowych nie wolno ściągać przymusowo

### Ważne orzeczenia Trybunału Administracyjnego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał bardzo ważne orzeczenie, regulujące wpłatę tak zw. zaliczek na poczet podatku obrotowego.

Jak wiadomo, każdy płatnik z początkiem roku kalendarzowego winien wnosić zaliczkę na poczet podatku, którego wymiar ustalony będzie dopiero w końcu roku.

Zaliczka ta wynosi

**czwartą część zeszłorocznego wymiaru podatku.**

Zdarzało się już kilkakrotnie, że kupcy nie wnosili zaliczki, wówczas urząd skarbowy przysyłał egzekutorów, wtedy kupiec składał odwołanie i... nic nie uzyskiwał.

Wreszcie któryś z płatników skierował sprawę do N. T. A., który wydał zasadnicze w tej mierze orzeczenie.

Oto N. T. A. stwierdził, iż urząd skarbowy na zasadzie ustawy o podatku obrotowym może żądać zaliczek, natomiast

**nie może ściągać ich**

w drodze egzekucyjnej, a kupiec nie ma powodu składać odwołań. Natomiast w końcu roku obrachunkowego, gdy urząd obliczy całość wymiaru podatku, ma prawo ściągnąć odsetki za zwłokę od czasu niewpłacenia pierwszej raty.

Niezwykle ważne orzeczenie N. T. A ureguluje setki zatargów, istniejących w tej mierze między płatnikami podatku a władzami skarbowemi.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga 377.02 i pół — 379.02 i pół, Wiedeń 79.30—79.58, Zurych 58.00, Berlin 46.75 — 47.15, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.90 — 47.10, na Katowice 46.92 i pół—47.12 i pół.

### GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn.** Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.91, Paryż 123.94, Berlin 20.36 i pół, Hiszpanja 39.91, Amsterdam 12.08 i 3/16, Belgja 34.82 Włochy 92.76 Szwajcarja 25.11 i 5/8, Kopenhauga 18.16 i 1/4, Sztokholm 18.10 i pół, Wiedeń 34.45, Warszawa 43.35.

**Paryż.** Notowania końcowe: Londyn 123.95 Nowy Jork 25.50

**Gdańsk.** Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61—76 czek na Londyn 24.99 i 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 73.

### BAWEŁNA.

**Liverpool,** 26. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.83, luty 7.85, marzec 7.88, kwiecień 7.90, maj 8.11, czerwiec 8.03, lipiec 7.99, sierpień 7.90, wrzesień 7.85, październik 7.81, listopad 7.81, grudzień 7.82, loco 8.49.

**Liverpool,** 26. 5. Egipska, styczeń 11.47, marzec 12.58 maj 12.95, lipiec 12.70, listopad 12.38 grudzień 12.39, loco 13.85.

**Nowy Jork,** 26. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.72, luty 14.80, marzec 14.90, październik 14.67, listopad 14.68 grudzień 14.74. Kontrakty: styczeń 15.02, czerwiec 15.97, lipiec 16.13, sierpień 15.60, wrzesień 15.10, październik 15.94, listopad 14.98, grudzień 15.02, loco 16.20.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

**Warszawa,** 27 maja. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa Ceny rynkowe: żyto 15.75 — 16.50, pszenica 42 — 43, owies jednolity 17 — 17.50, jęczmień na kaszę 18.50 — 19, browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4/0 62 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 30 — 31, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 10 — 10.50, łubin niebieski 24 — 25. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—xx—

# Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej panowało nieco większe ożywienie. Niezależnie od dewiz stale notowanych, zakupywano również rzadko pojawiające się na rynku dewizy i banknoty. — Obroty ogólne były dość znaczne. Największą pozycję stanowiły dewizy na Londyn. Tendencja panowała niejednolita.— Po kursach niezmienionych obiegała większość dewiz, a mianowicie: na Budapeszt, Paryż, Pragę, Wiedeń i Włochy. Dewizy na Nowy Jork podniosły się o 01 gr., na Szwajcarję — o 1 gr., na Rygę — o 2 gr. i na Holandję — o 2 gr. Drobną zniżkę (ćwierć gr. na 1 funcie) wykazały dewizy na Londyn, niżej zaś o 4 gr. notowano dewizy na Sztokholm. Banknoty angielskie były o cztery i ćwierć gr. tańsze od dewiz na Londyn, natomiast banknotami Stan. Zjedn. wcale się nie interesowano, kursu więc nie notowano.

### POŻYCZKI PAŃSTW. ORAZ PRYWATNE PAP. LOKACYJNE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Wskutek mniejszego zainteresowania się pożyczkami państwowemi kursy niektórych, a zwłaszcza premjowych, uległy pewnej redukcji. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna obniżyła się o trzy ćwierci procentu, 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna — 1 procent i wreszcie Dolarówka — o zł. 1. 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały notowania dotychczasowe. Prywatne listy zastawne miały tendencję słabszą. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Częstochowy o 50 gr. 5 proc. L. Z. Warszawy — o 75 gr. i 8 proc. L. Z. m. Kalisza — o 1 zł. Przy poprzednich kursach pozostały jedynie 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego i 8 proc. L. Z. m. Łodzi.

### AKCJE — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej wskutek przewagi podaży nad popytem kursy normowały się zniżkowo. Realizacja chwilami przybierała nieco większe rozmiary. Obroty ogólne — mniejsze. Z akcyj bankowych obniżył się Bank Dyskontowy o 90 gr. i Bank Polski —o zł. 1. Utrzymały kursy dotychczasowe akcje Banku Zachodniego oraz Banku Związku Spół. Zarobkowych. W grupie akcyj przemysłu cukrowniczego panowało nieco większe ożywienie, lecz pomimo tego kursy się nie podniosły. Chodorów początkowo słabszy, w końcu zrównał się z kursem poprzednim. Akcje Warszawskiego Tow. Kop. Cukru miały tendencję zmienną, w rezultacie zaś drobną (25 gr.) poniosły stratę. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla obniżyły się o zł. 1. — Z akcyj metalurgicznych poważną stratę (około 5 proc.) poniósł Ostrowiec, Starachowice obniżyły się o 75 gr. i wreszcie bez zmiany pozostał Rudzki.

# Radjo-kącik

**Warszawa — Łódź, środa 1411,7 m.**

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikaty meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 „O szkołach zawodowych żeńskich" — p. Marja Anklewiczowa.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek" — H. Mościcki.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Prasowy dziennik radjowy.
19.40 Radjokronika.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.05 Odczyt prof. L. Kamieńskiego
20.30 Koncert kameralny.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 Jan St. Mar: „Maj, słowik i fiołki".
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

**Katowice, środa 408,7 m.**

11.58—20.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Pieśni majowe.
16.15—16.45 Audycja dla dzieci.
16.45—17.05 Intermezzo muzyczne.
17.15—17.45 Prof. W. Dzięgiel: — „Gdzie i kiedy szliśmy przed innymi naprzód".
17.45—18.45 Koncert popularny.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.45 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska".
19.45—19.55 Komunikaty sportowe.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Dr. T. Dobrowolski.— „Działalność Muzeum Śląskiego w Katowicach".
20.30—21.10 Koncert wieczorny.
21.10—21.25 Kwadrans literacki.
21.25—22.10 Dalszy ciąg koncertu.
22.10—22.25 Jan St. Mar: „Maj, słowik i fiołki".
22.25—23.00 Nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

**Königswusterhausen, środa 1635 m.**

12.00 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
14.45 Teatr dla dzieci.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Ballady i pieśni Hansa Hermanna. Katarzyna Kirchheim.
18.20 Alfred Russo: Konserwacja i ochrona starych obrazów.
18.40 Lekcja hiszpańskiego
19.05 Dziesięć lat Ligi Narodów.— Prof. dr. Jäck: Przyszłość Ligi Narodów.
19.30 Prof. Max Reinhardt: Mowa o aktorze.
20.00 Koncert Nowojorskiej orkiestry. Nast. muzyka taneczna.
24.00—1.00 Audycja muzyczno-literacka.

—xx—

### TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych sztuka Asza „Motke złodziej".

### TEATR KAMERALNY.

Dziś komedja Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka", która co wieczór ściąga tłumy publiczności Zasłużone oklaski zbierają pp. Dziewońska, a przedewszystkiem ulubieniec publiczności Kazimierz Szubert

Bilety w kasie Teatru Kameralnego od 11 rano do 2 po poł. i od 5 po poł.

### WYSTĘP KAZIMIERZA JUNOSZY STĘPOWSKIEGO.

W środę, 28-go b. m. o godz. 8.45 w Teatrze Kameralnym jeden tylko raz wystąpi świetny artysta Kazimierz Junosza-Stępowski w doskonałej pełnej humoru komedii Verneuil'a „System Azaisa". Znakomity artysta wystąpi w otoczeniu zespołu Teatru Nowego w Poznaniu. Komedję reżyserował dyr. Rudkowski.

Bilety w kasie Teatru Kameralnego od 11 rano do 2 po poł. i od 5 po poł.

### TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8 wieczorem dla Związków Robotniczych i dni następne komedja społeczna Gavaulta i Berra „Książę, szofer i kucharka".

Jutro o godz. 4.30 po poł. dla naszych milusińskich piękna bajka w 3-ch aktach ze śpiewami

Jutro o godz. 4.30 po poł. dlan aszych milu i tańcami „Wesele lalki".

Bilety do nabycia w kasie teatru. Osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat siedmiu bezpłatnie.

### KONCERT PAWŁA KOCHAŃSKIEGO.

Jutro oczekuje muzykalna Łódź nielada uczta artystyczna, albowiem przyjeżdża jeden z najznakomitszych skrzypków spółczesnych Paweł Kochański. Znakomity ten artysta cieszący się wszechświatową sławą, przygotował dla Łodzi niezmiernie bogaty i interesujący program, złożony z pereł literatury skrzypcowej. Jak zaznaczyliśmy, koncert, który wywołał w mieście naszem ogromne zainteresowanie, odbędzie się w sali Filharmonji w środę, dnia 28 b. m. o godz. 8.45 wieczorem. Akompanjować będzie artyście Piotr Luboshutz.

—:o:—

### DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego, Naniórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, P. Ilnickiego, Wólczańska 37, Leinwebera, Plac Wolności 2, Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Limanowskiego 81, J. Klupta, Kątna 54. (a)

# A teraz idź do hotelu!...

## Mądry prezydent.

Jeden z dzienników południowo-afrykańskich, wspominając zasłużonego prezydenta Transvaalu, Krügera, oświadcza, że był on zawsze gotów pomagać współobywatelom, którzy znaleźli się niespodziewanie

**w trudnem położeniu.**

Pewnego dnia do stolicy Transvaalu, Pretorji, przywędrował sobie chłopek z głębokiej prowincji i zamieszkał w hotelu, o którym niezbyt dobra kursowała opinja.

Nasz chłopek nic jednak o tem nie wiedział. Przybywszy do numeru, gość obejrzał wszystko dokładnie i między innemi wyczytał zalecenie, by klienci, ze względów bezpieczeństwa, oddawali gotówkę na przechowanie

**do właściciela hotelu.**

Trzeba trafu, że chłopek miał właśnie 100 funtów szterlingów. Coprędzej więc pobiegł do właściciela i wręczył mu swój skarb zapomniawszy zażądać kwitu i nie mając żadnych świadków. Po dwu dniach chłopek chciał wracać, upomniał się więc o swoje pieniądze. Właściciel udawał zdziwionego. Pieniądze? Jakie, skąd? Nigdy żadnych 100 funtów na przechowanie nie brał.

Chłopek poszedł do prezydenta, poskarżył się. Ten zaś, pomyślawszy chwilę,

**dał mu 100 funtów**

i powiedział: „Masz tu pieniądze; oddaj je właścicielowi hotelu, ale przy świadkach". Chłopek zrobił to i zapytał, co ma dalej robić.

„Żądaj — powiada prezydent — zwrotu tych pieniędzy, ale już bez świadków".

Właściciel hotelu nie wahał się ani chwili i zwrócił żądane pieniądze.

„A teraz — powiada Krüger — idź znowu do hotelu i zażądaj pieniędzy, ale już przy tych samych świadkach, przy których je składałeś".

Chłopek usłuchał a hotelarz zrozumiawszy, że tym razem trafiła

**kosa na kamień,**

oddał i te pieniądze, które otrzymał przed paru dniami na przechowanie.

# Codzienna odwaga powszednieje.

## Toaleta drapieżców w klatce.

W cyrku nagrodzonoby pogromcę zwierząt hucznym poklaskiem, gdyby wszedł do klatki, mieszczącej dzikie zwierzęta i począł je — czesać... A przecież dozorcy w ogrodach zoologicznych uważają to

**za rzecz zupełnie naturalną**

i wcale nie bohaterską, a czyszczenie i czesanie dzikich zwierząt to część ich codziennych obowiązków...

Zwierzęta przyjmują te starania toaletowe naogół z wielkiem zadowoleniem. Tygrys chętnie nadstawia

**grzbiet pod twardą szczotkę,**

usuwającą robactwo i udzielającą skórze lśniącej gładkości... Lew pozwala, aby wspaniała jego grzywa została doprowadzona do porządku...

**W Antwerpji** można podziwiać wspaniałego lwa, którego starannie wyczesana i wyszczotkowana grzywa przynosi zaszczyt dozorcy, a samo zwierzę jest z tego niemniej dumne, jak dozorca...

Zwierzęta londyńskie są również starannie utrzymywane, a najgroźniejszy z nich

**czarny jaguar**

oczekuje z niecierpliwością codziennej toalety... Lwica Fatima tak się rozbawiła niedawno potulną miną swego małżonka, poddającego się toalecie, że skoczyła nagle z niskiego dachu na plecy dozorcy, powalając go na ziemię. Biedak potłukł się trochę, lecz przyjął „wdzięcznem" sercem ten objaw lwiej czułości...

### JEDEN Z WIELU.

# Dziwaczne przeżycie Charlie'go Chaplina.

## Zdetronizowany król ekranu.

Słynny Charlie Chaplin niedawno miał śmieszne, a zarazem pouczające przeżycie, które napewno zmusiło go do poważnych refleksyj, ponieważ jest człowiekiem, obdarzonym wielką wrażliwością serca

**i skłonnym do melancholji**

pomimo swego rozbrajającego komizmu na ekranie.

W Hollywoodzie urządzono niedawno bal maskowy, nie dla gwiazd i „gwiazdorów" filmu,

**ale dla licznej rzeszy**

mniej uprzywilejowanych osób, które próżno usiłują dostać się do pracowni filmowych, by zkolei dojść do sławy i uzyskać rozgłos i pieniądze.

Chcąc połączyć przyjemne z pożytecznem, reklamę z zabawą, w gronie osób, urządzających bal, powstała myśl przekonania dyrektorów wielkich towarzystw filmowych, że wśród odrzuconych kandydatów i kandydatek na „star'y" filmowe

**znajdzie się niejedna osoba,**

zdolna pod względem urody, wdzięku, śmieszności, mimiki i innych zalet fotogenicznych współzawodniczyć z słynnemi i uznanemi ozdobami ekranu.

I stąd nie tylko jednemu, ale przynajmniej dwustu uczestnikom zabawy przyszło na myśl w dniu tym obnosić nie własną maskę lecz maskę któregoś ze star'ów.

Rezultatem tego było, że na sali roiło się od Valentin'ów, Gret Garbo i t. p., a wobec tego, że wszystkie te osoby czuły się niezadowolone ze zbyt licznej konkurencji, zdecydowano wybrać jury dla określenia, czyja maska jest najbardziej udatną.

Wkrótce obrani sędziowie zasiedli na estradzie i rozpoczęła się defilada

**tuzinów Lilian Gish, Haroldów Lloydów**

i t. p. by zadecydować było można, kogo obdarzyć wyznaczoną nagrodą.

I dlatego wynikło, co tutaj opowiedzieć pragniemy:

Słynny Charlie Chaplin, z natury rzeczy człowiek subtelny i melancholijnego usposobienia — choćby go nikt o to nie posądził — zobaczywszy ogłoszenia o zabawie, myślą powrócił do tych czasów, gdy był

**młody, biedny i nikomu nieznany.**

Chciał znaleźć się w środowisku, do którego kiedyś należał i ucieszyć je swojem pojawieniem się na zabawie. Udał się pośpiesznie do domu i ubrał się tam w ubranie, w którem rozpoczynał kiedyś swe występy, a które przechowywał przesądnie, ukrywając je przed oczyma wszystkich: szerokie spodnie, za krótką i ciasną marynarkę, zniszczony melonik, buty z podniesionemi czubkami! wziął laseczkę w rękę, przylepił wąsiki i ujrzawszy w zwierciadle to swoje odbicie, jakby na reklamie zadowolony wsiadł do swego wspaniałego samochodu

**pojechał na zabawę.**

Jednak, gdy tam się ukazał, nie spotkał się z oczekiwanem radosnem przyjęciem, o jakiem marzył, lecz z uprzejmem tylko powitaniem pięćdziesięciu innych masek, Chaplin'ów oczekujących rozstrzygnięcia sądu.

**— O! — jeszcze jeden Chaplin!** — zawołał ktoś z boku.

I wówczas dopiero oszołomiony Charlie spostrzegł, że jest tutaj tylko jedną z wielu masek, przechadzających się przed estradą w nieodzownych za długich butach na nogach i cienką laseczką w ręce, kłaniających się, zdejmując śmieszny, za mały i zniszczony melonik.

Nie miał czasu oprzytomnieć ze swego wielkiego zdziwienia. **Nie zwracano na niego uwagi.** Wepchnięto go w grono innych Chaplin'ów. A wobec tego że ci starając się prześcignąć się wzajem, kłaniali się zabawniej, poruszali komiczniej od niego, oszołomionego, zażenowanego nadmiernem rozmnożeniem się własnego obrazu, uzyskał w konkursie zaledwie

**dziewiąte miejsce.**

Chaplin jednak, człowiek wrażliwy i skłonny do melancholji, nie przyjął tego faktu z humorem. Nie doczekał rozdania nagród. Podniósłszy kołnierz płaszcza, w rozterce, żalu, wsunięty w kącik wspaniałego samochodu, powrócił do ciszy własnego domu.

—XX—

### Po amerykańsku...



Flirt wśrod drapaczy chmur.

# Po małpie i djablicy...

## Jak Tybetańczycy stworzyli człowieka?

W niezwykle ciekawej książce Sir Charlesa Bella „Tybet ongiś a dzisiaj" znajduje się następująca legenda tybetańska

**o pochodzeniu człowieka...**

Małpa, w której ucieleśnił się duch miłosierdzia, spotkała demona żeńskiego, który do niej w te oto przemówił słowa:

— Wskutek bezeceństw, popełnionych przezemnie w życiu poprzedniem, odrodziłem się jako zły duch, ale ponieważ opanował mnie bieg żądzy, zapłonąłem ku tobie miłością...

Po długiem wahaniu i po naradach ze swym duchowym przewodnikiem duch miłosierdzia ożenił się

**z djablicą,**

która wydała na świat sześcioro dzieci.

Karmił je ojciec świętem ziarnem, a dzięki temu włosy ich ciał stopniowo zanikały, a ogony stawały się coraz krótsze i w końcu zupełnie znikły...

Inna kronika tybetańska podaje: „Dzieci, które były podobne do ojca, posiadały wiarę, pilność, miłość, pobożność, wymowę i łagodność. Podobne zaś do matki, były pełne grzechu; swarliwe, zazdrosne, rozwiązłe i złośliwe. Wszystkie jednak były bardzo

**silne i odważne"...**

Wszystkie te dobre i złe cechy Tybetańczycy odziedziczyli po... małpie i djablicy...

# Operacja upiększająca bandyty.

## Capone chce być pięknym...

Wiadomo na całym świecie, że królem bandytów i przemytników alkoholu w Chicago jest Al Capone, Włoch z pochodzenia. Wiadomo, że Al Capone, po wyjściu z więzienia za nieprawne noszenie broni, bo żadnej innej, choć znanej, zbrodni nie zdołano mu udowodnić, postanowił, szczerze czy nie szczerze,

**pójść „na emeryture".**

Wiadomo także, że Al Capone znany jest pod przydomkiem „Scarfacio" t. zn. „mający bliznę na twarzy".

Otóż właśnie ten przydomek i ta blizna, która go zrobiła charakterystyczną postacią, łatwą do poznania, były i są największem zmartwieniem Al Capone.

Co mu po miljonach, co po wspaniałym pałacu w Chicago i na Palmowem Wybrzeżu, kiedy lada dziecko uliczne może go poznać po tej bliźnie i zawołać za jego automobilem:

— Oto jedzie „Scarfacio", ten

**sławny bandyta!**

W swoim letnim pałacu, na Florydzie, „Scarfacio" myślał o tem i martwił się, aż wreszcie zmartwienie jego dosięgło takiego napięcia, że wsiadł do aeroplanu i poleciał do Nowego Jorku, jak słychać, ażeby poddać się tam operacji upiększającej u jednego z lekarzy kosmetyków, w nadziei, że zręczność medyka potrafi usunąć z jego twarzy to kainowe znamie.

### Amant srebrnego ekranu.




John Boles.

### Marja Balcerkiewiczówna i Jerzy Marr



odbywają obecnie z wielkiem powodzeniem tournee po Polsce, grając w komedji p. t. „Najpiękniejsze oczy na świecie".

# Eksperyment z bliźniętami

## Dzieci w roli królików doświadczalnych.

W Nowym Jorku ma być w najbliższym czasie otworzona szkoła, w której wychowywane będą bliźnięta w ten sposób, że jedno z nich będzie wychowywane według dotychczasowych, wypróbowanych, drugie

**według nowych metod.**

Co pewien czas wyniki takie go wychowania i nauczania mają być porównywane. W angielskich kołach pedagogicznych pomysł ten wywołał liczne protesty i szczere oburzenie. Przeważnie daje się słyszeć zdanie, że dzieci nie mogą być używane jako materjał doświadczalny i że zbrodnią jest wychowywać dzieci gorzej niż to w danym wypadku jest możliwe.

# Podsłuchane.

### WDOWA.

Pani Żanetta była żoną człowieka o wysoko rozwiniętych aspiracjach artystycznych. Gdy mąż umarł, wyszła po okresie oficjalnej żałoby za mąż za jego brata.

Gdy pewnego razu odwiedził ją jeden z dawniejszych znajomych i podziwiał wspaniałe urządzenie mieszkania pani Żanetta rzekła: Tak, mój szwagier miał bardzo subtelny smak.

### GRAMATYKA.

Nauczyciel: — Tonek powiedz zdanie, które później przekształcimy w formę rozkazującą.

Uczeń: — Koń ciągnie wóz.

Nauczyciel: — Dobrze, a teraz to zdanie w formie rozkazującej?

Uczeń: — Wio!

### MĘDRZEC.

— Tatusiu, co to jest mędrzec?

— Mędrcem, mój synku, jest człowiek, który zawsze zgadza się ze zdaniem swej żony.

### WYJĄTEK.

— Jak ci się podoba fotografja mej żony?

— Dobra. Ale to pewno zdjęcie migawkowe?

— Dlaczego?

—Bo ma usta zamknięte.

### Szczęśliwiec.



**Pan I:** — Ten Józef to szczęśliwiec zawsze mu się wiodło z kobietami...

**Pan II:** — A przecież został kawalerem.

**Pan I:** — No, właśnie

# Co nas po pracy rozweseli?

## Wieczorne rozrywki Łodzi.

**Teatr Miejski:** — Motke złodziej.
**Teatr Kameralny:** — Egzotyczna kuzynka.
**Teatr Popularny:** — Książę, szofer i księżniczka.
**Letni Teatr Rewji:** — Lato idzie.
**Teatr Geyerowski** —
**Filharmonja:** —
**Helenów:** — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
**Cyrk sportowy:** — Walki francuskie.
**Miejska Galerja Sztuki** — Wystawa.
**Apollo:** — Pat i Patachon w obliczu śmierci.
**Bajka:** — Uroda życia.
**Czary:** — Więzień z Sing-Sing.
**Capitol:** — Truciciel.
**Czary:** — Więzień z Sing-Sing.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
**Corso:** — Zemsta Hiszpana.
**Grand-Kino:** — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
**Luna:** — Małżonek wbrew woli.
**Mimoza** — Korsarz Mórz Południowych.
**Oświatowy:** — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.
**Odeon** — Pat i Spółka w opałach.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
**Palace:** — Wróć! Wszystko przebaczam.
**Przedwiośnie** — Siódme przykazanie.
**Przyszłość:** — Dzieci kapitana Granta.
**Resursa:** — Czarne domino.
**Splendid:** — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
**Spółdzielnia:** — Jego niewolnice.
**Słońce:** — Coraz prędzej.
**Wodewil** — Miłość w pociągu.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
**Zachęta:** — W wirze Paryża i Oaza miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—::-::—

### WINSZUJEMY.

Jutro: Augustynowi
Wschód słońca 3.29.
Zachód — 19.37.
Długość dnia 16.09.
Przybyło dnia 8.18.
Tydzień 22.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.